Nr 296. Kraków, Wtorek 29 Grudnia 1903. Rok XXII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heponer i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kartińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Bikiera, ul. Karmelicka 16. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biuro dzienników we Lwowie Ludwik Piehn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — Załaczniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Pod znakiem wojny.

Wiadomości z wschodniej Azyi brzmią wprawdzie i dziś jeszcze sprzecznie, jedne bardzo wojowniczo, inne znów pokojowo, mimo to bez przesady stwierdzić można, że rok nowy rozpocznie się pod znakiem wojny i że wybuch wojny jest co najmniej już w najbliższej przyszłości prawdopodobny. Układy między Rosyą a Japonią jeszcze się toczą, nietrudno atoli dostrzedz, że nie mają one już charakteru szczerych dążeń do pokojowego załatwienia sporu, lecz tylko wszelkie znamiona zamiaru odroczenia ostatecznego terminu celem zyskania na czasie do dalszych przygotowań wojennych. — Treść ostatniej noty japońskiej oficyalnie nie została jeszcze ogłoszona, zdaje się jednakże, że znają ją już pisma angielskie. Twierdzą one, że Japonia nie żądała w niej już od Rosyi ewakuacyi Mandżuryi, lecz tylko zupełnej wolności handlu dla wszystkich państw i narodów. Tymczasem i na to żądanie według ogólnego przeświadczenia Rosya się nie zgodzi. Odpowie ona niezawodnie na to żądanie nową propozycyą, którą znów odrzuci Japonia, poczem nastąpi może jedna i druga wymiana not, aż wreszcie nadejdzie chwila, w której jedno lub drugie mocarstwo będzie gotowe do zbrojnej rozprawy i Marsowi powierzy rozstrzygnięcie sprawy.

Główną przyczyną odwlekania stanowczej decyzyi zdaje się być u obu stron brak tego środka, bez którego, według zdania Montecuculego i Fryderyka II, wojna jest niemożliwa, a mianowicie brak pieniędzy. Faktem jest, że tak Rosya jak i Japonia starają się o znaczne pożyczki. Japonia usiłowała zaciągnąć ją w sprzymierzonej z nią Anglii, tu atoli spotkała się podobno z odmową. Sprawił to, jak słychać, rząd angielski, który usiłuje na razie zachować jeszcze pozory zupełnej neutralności. Lepsze widoki ma rzekomo rząd japoński w tym kierunku w **Stanach Zjednoczonych**, gdzie opinia publiczna coraz wyraźniej oświadcza się za Japonią. Z tej strony dano rządowi japońskiemu, jeżeli wierzyć można dotyczącym doniesieniom, także zapewnienie, że zwłaszcza żądanie zupełnej wolności handlu w Mandżuryi znajdzie energiczne poparcie, ponieważ i dla Stanów Zjednoczonych wolny dostęp do tej prowincyi ma wielkie handlowe znaczenie. Dla kapitalistów północno-amerykańskich byłoby zaś rzeczą łatwą dopomódz mongolskiemu mocarstwu wschodnio-azyatyckiemu dostateczną do podjęcia wojny kwotą. Na niemniejsze trudności napotykają podobno zabiegi **Rosyi**, dążące do tego samego celu. W Petersburgu liczono przedewszystkiem na Francyę, lecz kapitaliści francuscy, zaangażowani i tak już w wielkiej mierze w rozmaitych pożyczkach rosyjskich, nie zapalają się bynajmniej do tej nowej próby uwydatnienia ścisłości francusko-rosyjskiego sojuszu. Rząd rosyjski zwrócił się więc wobec tego do **Niemiec**. Tu zabiegi jego mogą pomyślniejszy osiągnąć rezultat, ponieważ Niemcom dużo dziś zależy na drobnych chociaż ustępstwach ze strony Rosyi przy zawarciu nowego traktatu handlowego, zwłaszcza co się tyczy uchwalonych przez parlament niemiecki w nowej taryfie cłowej wyższych ceł na zboże zagraniczne. Możliwość uzyskania nowej pożyczki w Niemczech w każdym razie nie jest wykluczona.

Co się tyczy **Anglii**, to mimo jej neutralnego dotychczas stanowiska, Japonia zapewne nie będzie zupełnie pozbawiona czynnego z jej strony poparcia. Właściwie rzecz biorąc, w drobnej mierze, już je uzyskała. Jak bowiem donoszą, przywódcy ruchu rewolucyjnego w Macedonii otrzymać mieli w Londynie kilkomilionową zapomogę na dalsze prowadzenie walki powstańczej. Cel tej zapomogi jest jasny. Anglia pragnęłaby w skrytości serca wywołać obecnie jaknajgroźniejsze zamieszki na Bałkanach, aby w ten sposób odwrócić uwagę Rosyi i część przynajmniej jej sił w tę stronę zwrócić. Jeśli zaś cel ten osiągnie, w takim razie zatarg chińsko-japoński znacznie się skomplikuje i kto wie, czy nie wywoła wreszcie echa salw działowych także na Bałtyku i morzu Czarnem. Na uwagę zasługują bądź jak bądź doniesienia, że admiralicya angielska bez rozgłosu mobilizuje flotę wojenną.

Niemniej znamiennem dla ocenienia obecnej fazy zatargu jest zachowanie się rządu **francuskiego** w tej sprawie. Gdy przed kilku dniami pojawiły się pogłoski, że francuski minister spraw zagranicznych zamierza podjąć się pośrednictwa w zatargu Rosyi z Japonią, a nawet zaproponować obu stronom oddanie go pod rozstrzygnięcie pokojowego sądu rozjemczego w Hadze, p. Delcassé natychmiast stanowczo im zaprzeczył. Niektóre dzienniki twierdzą teraz rzekomo na mocy wiarygodnych informacyi, że Delcassé miał rzeczywiście ten chwalebny zamiar, że atoli rychło go zaniechał, przekonawszy się, że Rosya bynajmniej sobie nie życzy tego rodzaju pokojowego załatwienia sporu. Oświadczenie francuskiego ministra spraw zagranicznych, z którem wystąpił świeżo znów w senacie, że nie ma powodów do obawiania się wojny na azyatyckim wschodzie, najmniejszego wobec tego nie sprawiło wrażenia.

Położenie w wschodniej Azyi ułożyło się zresztą tak, że chociażby nawet dyplomacyi powiodło się na razie jeszcze zażegnać wybuch wojny, stan pokojowy w tych stronach i tak nie trwałby długo. Nie rozchodzi się tam już bowiem wyłącznie o **Koreę i Mandżuryę, lecz o panowanie nad Chinami i całym wschodem azyatyckim.**

Rosya uważa cel ten za tak ważny dla siebie, że dla niego na chwilę usuwa na plan drugi nawet tradycyjne swe interesy na półwyspie **bałkańskim**. Dla Japonii zaś jest kwestya chińska poprostu kwestyą życia i dalszego rozwoju. Państwu temu grozi już dziś przeludnienie, grozi conajmniej nędza ekonomiczna, jeśli zawczasu nie zdoła sobie otworzyć nowych dziedzin do odpływu nadmiaru swej ludności i swej energii żywotnej. Dziedziny te znaleść może zaś jedynie tam, gdzie dziś spotyka się z podobnemi dążnościami Rosyi. I tem głównie tłomaczy się wielka determinacya wojenna, jaka ogarnęła ten niezmiernie zdolny i kulturny naród mongolski.

Według ostatnich doniesień, panować ma w **Korei** zupełna anarchia. W celu jej poskromienia, Japonia wysyła nowe oddziały wojska do tego kraju. Czyni to podobno za zezwoleniem rządu rosyjskiego, lecz właśnie ta anarchia w kraju spornym przyspieszyć może wybuch wojny.

Ciemnota Galicyi.*)

VII.

(Zob. „Nową Reformę" Nr. 290.)

Objawy i skutki „systemu Bobrzyńskiego" przedstawia autor „Ciemnoty" bardzo wyczerpująco, posługując się obfitym materyałem statystycznym w zakresie szkolnictwa ludowego i średniego. Z materyału szczegółowego w tej kwestyi wysnuwa autor następujące wnioski:

Wedle najświeższej statystyki urzędowej mieliśmy w r. 1901/2 w Galicyi:

2 uniwersytety i 4 kryminały,

40 szkół średnich oraz 692 gorzelni,

20 szkół średnich fachowych, tudzież paręset kantorów loteryi liczbowej,

58 szkół wydziałowych a przytem setki spelunek lichwiarskich, gry hazardowej i rozpusty.

4048 szkół ludowych a zarazem 21.046 propinacyj, karczem, szynków i knajp ze sprzedażą wódki.

Z zastojem szkolnictwa idzie ręka w rękę zaniedbanie wykształcenia i wiedzy pedagogicznej. Niepodobna tutaj powtarzać szczegółów okrojenia i zdeprawowania nauki w szkole ludowej, wypaczenia nauki w seminaryach nauczycielskich. Znamiennym jest atoli obraz **literatury pedagogicznej**, nakreślony przez autora.

„Mamy — pisze on — 9 inspektorów krajowych z jakimś jeszcze ułamkiem i 13 dyrektorów seminaryów nauczycielskich. Czy który z nich napisał jakie dzieło pedagogiczne, choćby dla udowodnienia kwalifikacyi swojej w stosunku do zajmowanego stanowiska? **Ani jeden.** — A co do podręczników szkolnych, broszur przygodnych i artykułów treści pedagogicznej, to zagranicą (a nawet i bliżej) tu jeden nauczyciel ludowy więcej w życiu napisał, niż ci wszyscy [illegible] dygnitarze razem wzięci.

„Mamy także bez mała 50 stałych profesorów (rek) i 106 nauczycieli (lek) szkół ćwiczeń, wraz z różnego rodzaju zastępcami (bez katechetów, nauczycieli muzyki i pomocnicych), tudzież 79 inspektorów okręgowych, w tej liczbie 7 księży, — ogółem zatem przeszło 230 sił pedagogicznych przez władze szkolne za tęższe uznanych. Ileż z tych osób dało znać światu, nie mówiąc już o większych pracach, że mają jakieś poglądy pedagogiczne, że tych ludzi szkoła lub oświata interesują? **Zaledwie kilku** autorów i to przeważnie ludzi dawniejszego zaciągu".

Nauczycielstwo ludowe również stroni od pióra. Jeszcze z mężczyzn niekiedy ten i ów wystąpi w czasopiśmie z jakimś artykułem, natomiast artykuł pióra **nauczycielki** — pomimo że nauczycielek więcej pracuje w kraju, niż nauczycieli, — jest wprost nadzwyczajnem zjawiskiem. Prawie wszystkie prace piśmienne nauczycieli ludowych, taksamo jak inspektorów i nauczycieli seminaryjnych, obracają się w zaklętem kole instrukcyj i planów szkolnych. — Wogóle ruch pedagogiczny między dziewięciu tysiącami osób, pracujących na polu szkolnictwa, jest tak słaby i w treści swej jałowy, że nie wytrzymuje porównania z ruchem pedagogicznym warszawskim nawet **z przed stu laty.**

Niesłychanie ciekawy, aczkolwiek wprost dla nas przerażający, materyał statystyczny, zebrał autor w rozdziale p. t. „Skutki ciemnoty". Pierwszym naturalnie i niejako podstawowym z tych skutków, jest **analfabetyzm**. Według sprawozdania Rady szkolnej za rok 1901/2 mamy w Galicyi **3,387.378** analfabetów w wieku ponad 6 lat, a zaledwie **2,650.250** osób umiejących **przynajmniej** czytać. W ciągu **20** lat zmniejszyła się ta hańbiąca liczba analfabetów zaledwie o 399.920, czyli średnio po 19.991 co roku.

Śladem analfabetyzmu kroczy zastój na polu wydawnictwa **czasopism peryodycznych i książek.**

Na 4.259.152 ludności polskiej w Austryi (w Galicyi, na Śląsku i Bukowinie) wypada **pism peryodycznych** 194, czyli jedno na... 21.600 mieszkańców, gdy jedno czasopismo wypada w Austryi na 4.800 Niemców, na 10.000 Czechów, 7.500 Włochów, 23.200 Słowieńców, Chorwatów i Serbów, i na 96.400 Rusinów.

Z liczby 869 pism politycznych, wychodzących w całem państwie z końcem 1901 roku, mieliśmy w Galicyi 79, z 340 pism ludowych 20, z 176 rolniczych 16, z 324 przemysłowo-technicznych 10, ze 110 lekarsko-przyrodniczych 9, z liczby 63 czasopism prawniczo administracyjnych 10, ze 116 duszpastersko dewocyjnych 1?, ze 149 pedagogicznych i dla młodego wieku 18, z 64 geograficzno-history cznych 11, z ogólnej liczby 220 pism, poświęconych sztuce, teatrowi, modzie i t. p., przypada na Galicyę 8, z 204 beletrystyczno-satyrycznych 29, z 93 lokalnych 3 i t. d.

Przyglądnąwszy się bliżej **ruchowi księgarskiemu**, spostrzeżemy może gorsze jeszcze stosunki. Zastój w każdym prawie kierunku! I gdyby nie drukowało się u nas garści powieści, książek ascetycznych, podręczników i kalendarzy, nie byłoby po co otwierać księgarni, do których po dzieło naukowej treści rzadko kto zagląda. Nie ma kto czytać, ale i pisać nie ma wiele komu.

„Mamy — pisze autor „Ciemnoty" — wielu profesorów uniwersytetu tak sławnych, że co chwila rząd powołuje któregoś z nich na wysokie stanowiska w państwie, a przynajmniej nie szczędzi im tytułów, orderów i innych dowodów uznania. Inni zajmują znów naczelne miejsca w polityce krajowej, w różnych towarzystwach, instytucyach i t. p. A jednak mimo to, a może właśnie dlatego, jak nauka polska tak i młodzież uniwersytecka nie ma potrzebnych dzieł pomocniczych, a nawet podręczników szkolnych. Studenci notują w pocie czoła „żelazne" wykłady od lat kilkunastu bez zmiany, lub też uczą się do egzaminów, jak n. p. na wydziale lekarskim, z oficyalnych podręczników — niemieckich.

Naturalnie zastój oświaty, objawiający się w szalenie niskim stanie wydawnictw, wybija złowróżbne piętno na całem **życiu publicznem**. Brak niezbędnego uświadomienia pod względem politycznym, społecznym i narodowym, stwierdzić można u $^{9}/_{10}$ części naszego pełnoletniego ogółu. Niejakie wyobrażenie daje o tem liczba oddanych w Galicyi głosów przy ostatnich wyborach do Rady państwa w roku 1901. Tak n. p. według urzędowej statystyki w kuryi miast, z liczby uprawnionych głosowało u nas 57·2%, w Austryi Niższej 74·2%; w kuryi wiejskiej u nas 28·8%, w Austryi Niższej 52·9%; w kuryi powszechnej w Galicyi 23·8%, w Czechach 41·9%. Jak w dawnej Polsce sto tysięcy szlachty stanowiło naród jako całość, uprawnioną do zajmowania się sprawami państwa, tak dziś w Galicyi **co najwyżej tysiąc osób**, interesujących się żywiej sprawami publicznemi z zamiłowania lub rzemiosła, wprawia w ruch maszynę polityki krajowej, reprezentując na zewnątrz całą siłę umysłową i moralną społeczeństwa; — poza tem obojętność, bezmyślność, niedojrzałość, lub analfabetyzm skrajny.

„Ileż to odcieni ciemnoty!"... — woła autor, a z nim razem czytelnik.

*) Swiatłomir. Ciemnota Galicyi w świetle cyfr i faktów. 1772—1902. Czarna księga szkolnictwa galicyjskiego. Lwów. Polskie Towarzystwo nakładowe 1904

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 26. grudnia.

[=] Rewizya procesu Dreyfusa, wdrożona oficyalnie, wcale nie wywołała owego zaniepokojenia, którego się obawiali nawet sprzyjający Dreyfusowi ludzie. Przyjęto ją w Paryżu i na prowincyi jako rzecz ze stanowiska władzy uzasadnioną, a ze stanowiska humanitarnego konieczną, nie łącząc z nią żadnych politycznych celów. Nacyonaliści, którzy z początku odgrażali się wywołaniem skandalu, milczą obecnie, a prasa ich zachowuje się spokojnie. Tylko „Libre Parole" występuje z dziwnym wobec zdrowego rozsądku zarzutem, jakoby obecni kierownicy ministerstwa wojny dopuścili się fałszerstw, celem stworzenia powodów, uzasadniających rewizyę.

Tak zwana konsultatywna, czyli doradcza komisya Izby deputowanych nie wszystkie motywa rewizyi, zawarte w sprawozdaniu Merciera, przyjęła za podstawę rewizyi, a to z dwóch powodów. Członkowie Komisyi chcą najpierw prze-

Eliza Orzeszkowa.

POSUCHA.

„Posucho serca! Życia groźna klęsko!
Ty, co schnąć każesz bujnym kwiatom duszy,
Z tobą się gorycz rozpl[...]nia zwycięsko,
Aż burza przyjdzie, ukorzy i zgłuszy,
I czystą strugą łza duszę ob[...]ywa."
(Henryk Skirmunt: „Poezye".)

Wysoka, kształtna, z twarzą myślącą, zimną nieco, ale pięknie zarysowaną i bardzo świeżą, w stroju pełnym smaku i powagi, siedzi pod rozłożystemi drzewami wspaniałego parku i myśli o tem, jaki ten park jest piękny, jaki ten dzień letni jest pogodny i jaka ona sama jest szczęśliwą.

Czując się szczęśliwą, a raczej zadowoloną i spokojną, uczuwa się zarazem wdzięczną samej sobie. Przychodzi jej na pamięć wiersz jakiegoś poety, zdaje się, że Szyllera: „We własnej piersi nosisz gwiazdę swych przeznaczeń".

Poeci wogóle przesadzają ogromnie w sposobach wyrażania pojęć, a często i w samych pojęciach, co bardzo łatwo tem się tłomaczy, że są najwyższymi wyrazicielami egzaltacyi, marzycielstwa, czyli, jak ona sobie w duchu, z uśmiechem ironicznym dodaje — mazgajstwa. W tym jednak Szyllerowskim wierszu myśl jest zupełnie prawdziwa i trzeźwa, choć dość głęboka. Istotnie, los człowieka zależy w bardzo znacznej mierze od jego własnych usposobień i postępków. Rzecz w tem, aby zdobyć młot i tym młotem wykuwać kształty życia systematycznie, rozważnie, oględnie. Jej młot, ten, którym wykuła ona nie bez trudności i przeszkód spokój swój i swoje zadowolenie, składa się z praktycznego rozsądku, z logiki i z silnej woli. Dzięki temu, że, coraz posłuszniejsza tym przewodnikom swoim, stała się z biegiem czasu zupełnie im posłuszną, umie oceniać dobrze różne wartości tego świata i nie biorąc liczmanów za dukaty, ani pozłot za złoto, ani baniek mydlanych za brylanty, gonieniem wiatrów w polu zdrowia sobie nie niszczy, majątku nie rujnuje, sił nie nadweręża. Temu właśnie zawdzięcza, że w porze życia, która dla mnóstwa kobiet bywa początkiem starości, szpetoty, choroby, wszelkich wogóle klęsk i bankructw, znajduje się w pełnem posiadaniu swego zdrowia, swego majątku, swojej pozycyi towarzyskiej i swoich, bynajmniej jeszcze nie więdnących wdzięków. Od losu i natury wiele otrzymała, lecz zachowanie i utrwalenie ich darów winną jest temu, że w porę nauczyła się nad samą sobą panować, światu w oczy śmiało i nieco lekceważąco patrzeć, złudzeniami i marzeniami gardzić, gdyż są po prostu — kłamstwem.

Okłamywać siebie nie pozwala nikomu i niczemu, ani wyzyskiwać. Znając się zarówno dobrze na wartości rzeczy wszelkich, jak i na interesach własnych, pierwszych nie przecenia, a drugich nie zaniedbuje nigdy. I oto jest ten młot, którym wykuwa kształty swego życia, może chłodne trochę, lecz spokojne, dostojne, piękne i oto jest ta gwiazda przeznaczeń, którą w piersi swojej nosi, nie gorejąca zapewne, — ale świecąca jasno, równo, czysto, trwale.

Niezawsze taką była. Niegdyś, w pierwszej młodości, narówni z innymi doświadczała różnych przywiązań, tęsknot, żalów, współczuć; lecz bądź dlatego, że rozum jej był bystrzejszy, niż u innych, bądź, że uczucia mniej grube łuski kładły jej na oczy, wcześnie spostrzegła, że są to rzeczy bardzo kosztowne i że wszyscy, którzy na wydatki takie sobie pozwalają, dość rychło i z którejkolwiek strony bankrutować muszą.

Pamięta, że, mając lat szesnaście, wiele bezsennych nocy spędziła u łoża chorej siostry, a w dniach, gdy życie jej zagrożonem było, wiele płakała. Więc też i opłaciła to potem całym rokiem ciężkich migren, zepsutej cery i przykrej niemożności oddawania się nauce muzyki, do której posiadała talent i pociąg. Jeszcze parę podobnych żalów, poświęceń, a zaraz u początku życia poniosłaby straty ważne, niewynagrodzone.

Ta siostra zaś... Historya godna śmiechu... Po wyzdrowieniu zaręczyła się z kimś, kto się jej bardzo podobał i w sprawach, w radościach własnych zatopiona, dla niej, dla tej, dzięki której staraniom zdrowie odzyskała, przestała mieć oczy, uszy i serce. Wtedy to po raz pierwszy w głowie jej powstała myśl, że przywiązywanie się do ludzi i poświęcanie się dla nich jest głupstwem, bo kosztuje wiele, a nagrody nie otrzymuje żadnej.

Ale potem, głębiej nieco w życiu, zaszedł wypadek daleko ważniejszy i który wiele zaważył zarówno w losach jej, jak w ukształtowaniu się wewnętrznem. W dwudziestym którymś roku życia, od lat kilku zamężna, straciła dziecko jedyne, jakie miała kiedykolwiek, córkę trzyletnią, śliczne, różowe, kochane bobo. Kochane, bo jeżeli może powiedzieć, że kogokolwiek kiedy kochała z całego serca, to tym kimś było to dziecko.

Nic więc dziwnego, że, gdy zniknęło, doświadczała takiego uczucia, jakby ktoś z piersi jej wyrwał kawał żywego ciała, czyniąc przez to ranę strasznie bolącą. I to więc również było rzeczą prostą, że od bólu, przez tę ranę sprawionego, mało sypiała, wiele płakała, a mało sypiając i wiele płacząc, ani wesołą być, ani ładnie wyglądać nie mogła. Wyniknęła z tego historya przezabawna i dla uczuć, zarówno jak dla związków ludzkich niezmiernie charakterystyczna. Mąż jej, człowiek młody i nadewszystko wesołość lubiący, który do tego czasu był dla niej i miły, i czuły, z którym życie upływało jej łatwo, przyjemnie, wesoło, począł stawać się obojętnym, posępnym, oburkliwym, nudzić się ze smutną i mizerną żoną, z domu uciekać....

Z początku rozumiał ból jej i sam go z nią podzielał, ale gdy u niego przeszło to rychło, u niej trwało długo....

Słowem, stała się rzecz nie nadzwyczajna, owszem, pospolita, ale zawsze dość nieprzyjemna: domowe szczęście jej zamieniło się w nieszczęście; a stała się rzecz ta nie przez żadną winę jej, albo przywarę, ale wprost i tylko przez puszczenie wodzy uczuciom i — łzom. Na szczęście, oboje mieli za wiele rozsądku, logiki i woli, aby nakształt baranów trzymać szyję pod nożami udręczeń, sprowadzanych przez rozterkę i wzajemne obrazy. Rozstali się, odzyskała wolność, życie swe wybornie urządzić potrafiła; niemniej zła przysługa, którą w tym przypadku oddały jej zapłakane oczy, głęboko wyryła się w jej pamięci.

Podobnych doświadczeń osobistych, mniej lub więcej ważnych, miała sporo, ale więcej jeszcze spostrzeżeń, czynionych na innych. — Jedna naprzykład z rówieśnic jej, zawiódłszy się na sercu i charakterze człowieka kochanego, popadła w smutek tak ciężki, że można było nazwać go rozpaczą. Z szybkością przerażającą chudła, bladła, szpetniała, a wielki ten ból, którego ukryć nie miała siły, budząc zrazu u wszystkich żal i współczucie, wszystkim też wkrótce wydawać się począł zbyt wielkim, zbyt trwałym, a nadewszystko nudnym. Ona sama żałowała i współczuła przez czas pewien, ale potem spostrzegła, że każde widzenie się z nieszczęśliwą źle oddziaływa na własny jej humor; więc usunęła się, myśląc: niech jej tam towarzystwa dotrzymują i pociechy udzielają ludzie lepsi odemnie, czy czulsi, czy tacy, którzy ją otaczali, podziwiali i lubili, gdy była zdrową, hożą i wesołą. Ale, o dziwy! Jakkolwiek była już wówczas i doświadczoną, i niezbyt czułościom ludzkim ufającą, z niejakiem zdziwieniem jednak zobaczyła, że prawie wszyscy na tym świecie, taksamo, jak ona, dbają o dobry humor, na który widok smutku źle oddziaływa. Kobieta nieszczęśliwa tak dalece sam na sam ze swojem nieszczęściem pozostawioną została, że pewnego pięknego poranku, czy wieczora, dobrowolnie, zapomocą jakiegoś cyanku potasu, czy czegoś tam podobnego, przeniosła się na świat inny.

Otóż i skutki braku panowania nad sobą i poddawania się nierozsądnym egzaltacyom, smutkom, żalom! I po czem? Za czem? Po człowieku, który zawiódł i obraził? Za miłością, która, jak dym od wiatru, rozwiewa się od czasu, od kaprysu, od nudy, od gniewu? Czyż nie rozsądniej i nie praktyczniej postąpiła ona, która w położeniu bardzo podobnem zęby ścisnęła, uczucia stłumiła, głowę dumnie podniosła i nad mogiłą przeminionego momentu życia uśmiech ironiczny zasadziwszy, twarz ku jasnej stronie świata obróciła?

A jeżeli... jeżeli wówczas i w jej sercu stanęła była wielka łza, jeżeli i jej do ucha życie szepnęło: znikomość, marność, lichota! to łzę rozgniotła dotknięciem woli silniej, a słowa straszliwe zagłuszyła gwarem wrażeń miłych, zaczerpniętych ze zdrojów błyszczących, szumnych, których tyle posiada świat...

Miała znajomych, którzy, uganiając się za ideałami, za napowietrznemi wyobrażeniami wyśnionych doskonałości, albo poddając się bez krytyki i hamulca popędom serc marzycielskich, z rozsądkiem w rozwodzie żyjących, tracili majątki, stanowiska, a czasem i coś nad nie jeszcze ważniejszego.

Jeden z takich, ogromnie dobroczynny i wszystkim strapieniom ludzkim współczujący, a dlatego powszechnie „miłośnikiem ludzkości" nazywany, dopóty wspierał, ratował i odbudowywał, aż we wspieraniu, ratowaniu i odbudowywaniu bytów cudzych zatracił wszystko, co własnemu bytowi jego dawało bezpieczeństwo i dostatek. I cóż? Oto, u progu starości, dla jakiego takiego utrzymania się na powierzchni tego świata, w służbę poszedł, w służbę ciężką i upokarzającą, z której ma tyle tylko, że z głodu nie umiera. Widuje go niekiedy, jak przygarbiony, pomarszczony, osiwiały, w odzieży wytartej biegnie przed jej oknami spiesznie, aby o jednę minutę nie spóźnić się z wsunięciem tej wyciągniętej naprzód szyi w obrożę codzienną.

Widok jego nieraz bywał dla niej nauką i powściągał ją od wydatków zbytecznych na rzecz cierpiącej ludzkości.

Bo, że ludzkość jest wogóle cierpiącą i że nurtuje ją nieprzebrane mnóstwo najrozmaitszych bied, nędz i utrapień, ona wie o tem i czasem nawet trudno jej się obronić od smutnych nad tem rozmyślań.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ważną część motywów pozostawić do zbadania Trybunałowi kasacyjnemu, a powtóre uważają te motywa, które już przyjęli, za wystarczające do żądania rewizyi w myśl podania Alfreda Dreyfusa. Zadaniem komisyi rewizyjnej nie jest zresztą dokładne badanie powodów rewizyi, ale wypowiedzenie sądu doradczego o motywach, czyli o tak zwanych nowych aktach.

Na ostatniem posiedzeniu swojem komisya rewizyjna obradowała nad sprawozdaniem Mercier'a, otrzymawszy poprzednio od kapitana Farge'go rozmaite informacye. Komisya usunęła cały szereg motywów, uzasadniających rewizyę, pomiędzy niemi zaś fałszywe zeznania Czernucky'ego. Za podstawę procesu rewizyjnego przyjęła komisya dwa nowe facta, „faits nouveaux". Pierwszym faktem jest sprawa fałszywego antydatowania pisemnego dowodu, który obciążył Dreyfusa, podczas procesu w Rennes. Chodzi mianowicie o spisane wykłady w szkole wojskowej, dostarczone jako ważny materyał wojskowy pewnej ambasadzie obcego państwa w rok po skazaniu Dreyfusa. Ażeby sędziom dostarczyć dowodu winy Dreyfusa, na rękopisie wykładów położono fałszywą datę, o rok wcześniejszą, a sam rękopis przemycono jako pochodzący z pod pióra Dreyfusa. W ten sposób wprowadzono w błąd trybunał w Rennes.

Drugim motywem rewizyi procesu jest fakt, że na pewnym dowodzie winy Dreyfusa skutkiem fałszerstwa usunięto początkową literę nazwiska „P" a zamieniono na „D". W ten sposób z wyrazów: „Ce canaille de P..." powstały wyrazy „Ce canaille de D...". Dotąd sądzono w myśl listu podpułkownika Piquarta do Brissona, że litera „D" odnosiła się do nazwiska niejakiego Dubois, który był na żołdzie ambasady obcego mocarstwa, tymczasem obecnie wyszło na jaw, że usunięto literę „P", a wpisano „D". Sędziowie w Rennes mieli skutkiem tego sfałszowany dowód winy.

Taki w obecnej chwili zgromadzono urzędowy materyał do rewizyi procesu. Akta odesłała już Izba deputowanych do rąk generalnego prokuratora Trybunału najwyższego, Baudonin'a, który wdroży dalsze postępowanie. Senat karny przeprowadzi śledztwo, a ostateczny, merytoryczny wyrok wydadzą wszystkie trzy zjednoczone senaty Trybunału kasacyjnego.

Józef Zanardelli.

W wigilię świąt zmarł we Włoszech mąż stanu, który ważną rolę odegrał w najnowszych ich dziejach, były prezydent gabinetu Józef Zanardelli.

Ciężka choroba, dla której w dniu 18 października b. r. ustąpił z tego stanowiska, wykluczała już wprawdzie powrót jego do czynnego udziału w polityce, mimo to zgon jego wywołał ogólny żal w narodzie włoskim. Ministeryalna działalność Zanardellego miała licznych przeciwników; zwalczały go mianowicie żywioły konserwatywne i klerykalne, tego atoli nawet najzawziętsi wrogowie odmówić mu nie mogli, że był politykiem nawskróś uczciwym i wiernym swoim przekonaniom, co nie o wszystkich wybitnych politykach włoskich nowszych czasów z równą stanowczością twierdzić można.

Józef Zanardelli urodził się w r. 1826 w Brescyi i poświęcił się zawodowi prawniczemu. W r. 1848 wziął czynny udział w powstaniu przeciwko Austryi, po którego przytłumieniu zniewolony był schronić się za granicę. Ułaskawiony w trzy lata później, wrócił do swego rodzinnego miasta, gdzie zajmował się wyłącznie adwokaturą. Jako zdolny prawnik, zdobył sobie wkrótce znaczną klientelę. Mimo to, gdy w r. 1859 Garibaldi podejmował swoją bohaterską wyprawę na Sycylię, Zanardelli porzucił spokojne i korzystne swoje stanowisko i przyłączył się do pamiętnego „tysiąca" uczestników tej wyprawy. Za to poświęcenie dla sprawy narodowej współobywatele wybrali go posłem do Izby włoskiej w r. 1860.

Tu, dzięki swym zdolnościom, rychło wysunął się na plan pierwszy, zaś w r. 1876 objął w gabinecie Depretisa tekę ministra robót publicznych. W gabinecie Cairolego był ministrem spraw wewnętrznych, a następnie ministrem sprawiedliwości. Na tem stanowisku przeszedł do gabinetu Crispiego i rozwinął działalność, która upamiętniła jego imię w historyi Włoch zjednoczonych.

Najważniejszym jego dziełem jest nowy kodeks włoski, który nosi jego nazwisko. Przeprowadzenie tego kodeksu nie odbyło się bez zaciętej walki w Izbie, lecz ostatecznie zwycięstwo pozostało przy śmiałym ministrze. Złożywszy w r. 1891 tekę sprawiedliwości, wybrany został w roku następnym prezydentem Izby deputowanych, który to urząd dzierżył do roku 1894. Później był raz jeszcze ministrem sprawiedliwości w gabinecie Rudiniego i powtórnie prezydentem Izby, a od r. 1899 do 18go października r. b. prezydentem gabinetu. Demokrata i liberał z przekonania, umiał Zanardelli zawsze należycie oceniać i uwzględniać także dobre strony i dążności swoich przeciwników politycznych i zawsze ponad stronnicze cele stawiał dobro publiczne.

Cierpiąc już od dłuższego czasu na raka, był Zanardelli do ostatniej chwili zupełnie przytomny. — Czuł on dobrze, że zbliża się śmierć. Kiedy w tych dniach spotkał biskupa Bonomelli'ego, z którym żył w przyjaźni, pożegnał go słowami: „Proszę się modlić za mnie".

Wiadomość o śmierci Zanardellego dopiero późno doszła do Rzymu i wywołała bolesne poruszenie. Para królewska została uwiadomioną o jego śmierci w teatrze Costanzi. Para królewska opuściła natychmiast teatr. Prezydent ministrów Giolitti wysłał w imieniu swoim i w imieniu rządu telegramy kondolencyjne do siostry zmarłego.

Według ostatnich doniesień, rada ministeryalna postanowiła pochować Zanardellego na koszt państwa, oraz na znak żałoby polecić wywieszenie na wszystkich gmachach rządowych żałobnych chorągwi.

W pogrzebie weźmie udział prezydent ministrów Giolitti razem z innymi ministrami.— Pogrzeb odbędzie się we środę.

Z Japonii.

Z powodu zatargu pomiędzy Rosyą a Japonią, zwróciły się znowu oczy Europy na daleki Wschód. Czy rzeczywiście daleki? Chyba nie. Wszak z Japonii mamy ciągle szybsze i lepsze wiadomości, niżeli z Rosyi, co można łatwo skonstatować przy każdej ważniejszej sposobności. Japonia garnie się do Europy, Rosya czyni to pozornie tylko, a w rzeczywistości odgradza się od zachodu murem chińskim najrozmaitszych utrudnień, począwszy od przepisów paszportowych, a skończywszy na szerszych torach kolejowych.

Nawet kobiety japońskie nie są już dla Europy zjawiskiem zbyt egzotycznem. Po raz pierwszy zjawiły się Japonki na lądzie naszym w r. 1873 podczas wystawy powszechnej w Wiedniu, gdzie niejeden „Galicyanin" mógł je oglądać, gdy w japońskiej herbaciarni roznosiły gościom herbatę. Od tego czasu coraz to liczniej przybywać zaczęły zwłaszcza do Niemiec i Francyi młode Japonki dla nauki, aż wreszcie znana aktorka japońska Sada Jakko, objeżdżając Europę, nie pominęła już Krakowa. Nawzajem do Japonii udaje się coraz to więcej podróżników, którzy kraj ten badają szczegółowo, nie kierując się powziętemi z góry uprzedzeniami.

Otóż pomimo całego postępu, którym Japonia poszczycić się może, kwestya kobieca spoczywa tam jeszcze w pętach konserwatyzmu. Wprawdzie od r. 1869 i na tem polu pośród sfer wykształconych i postępowych bardzo wiele zdziałano, ale ogół narodu w sprawach fenizmu nie odstąpił jeszcze od tradycyjnych zwyczajów. Nauka Konfucyusza, głosząca, że kobieta jest służebnicą mężczyzny, zachowała się jeszcze w Japonii prawie w całej pełni. W dzieciństwie troskliwie chowana, dziewczyna japońska z chwilą, gdy na znak dojrzałości otrzyma strój głowy z kunsztownemi szpilkami, pracować musi i „służyć", dopóki ojciec nie postanowi o dalszych jej losach. Ażeby umożliwić braciom naukę musi często Japonka nawet z tak zwanych lepszych sfer iść do herbaciarni na służbę, albo oddać się rzemiosłu tancerki, a nawet... „gejszy". Nie ubliża to wcale jej czci niewieściej i taka „gejsza" bez trudu znajduje męża, którego nie gorszy rzemiosło narzeczonej.

Jak ojciec dowolnie rozporządza losem córki, tak samo i mężowi przysługuje to prawo wobec żony. Mąż odtrącić może swoją żonę z powodów, które w Europie nie zasługiwałyby wcale na uwagę, przyczem nie potrzebuje wcale starać się o jej zaopatrzenie, a co gorsza o zaopatrzenie dzieci, które w takim razie pozostają przy matce. Kłótliwe usposobienie, za mało wydatna praca, a nawet pociąg do plotkarstwa są wystarczającym powodem do zerwania związków małżeńskich. W ostatnich czasach energiczniejsze kobiety japońskie bronić się zaczynają przeciwko temu teroryzmowi. I tak niedawno pewna Japonka nie chciała wykonywać niektórych robót, narzuconych jej przez męża, a gdy ten zagroził jej zerwaniem małżeństwa, udała się ze skargą do sądu. I uzyskała wyrok przychylny dla siebie. Sąd orzekł, że narzucone jej przez męża prace przewyższają siły kobiety i że nie ma żadnego powodu do zrywania związków małżeńskich.

Z drugiej atoli strony przyznać należy na pochwałę Japończyków, że dla żon, odznaczających się cnotami domowemi, są mężami, niegorszymi od Europejczyków. Gdy żona odprowadza wedle zwyczaju odchodzącego małżonka aż do progu domu, żegna ją mąż tak czule, jak gdyby wybierał się w daleką podróż. A gdy wraca do domu i żona równie wedle zwyczaju oczekuje go na progu, wita ją tak serdecznie, jak gdyby nie widzieli się co najmniej od kilku dni.

Japonka zasługuje zresztą na uznanie dla wielu wrodzonych jej zalet. Mała, zgrabnie zbudowana, odznacza się nadzwyczajną schludnością tak co do swojej osoby jako też i co do otaczających ją sprzętów. Nawet kobieta z gminu jeżeli tylko może, kąpie się codziennie. Najmniejszy potok, płynący przez osadę, ma w Japonkach najwytrwalsze przyjaciółki. Rozwichrzone włosy na głowie kobiety wywołałyby tam ogólne zgorszenie. Najbardziej nawet obciążona pracą Japonka zawsze jest uczesana nienagannie. W pracy domowej mogą być wzorem dla kobiet europejskich.

W ostatnich dziesiątkach lat uczyniły Japonki olbrzymie postępy na polu pracy umysłowej zwłaszcza jako nauczycielki. Szimoda Uta i Kaji, przełożone dwóch wyższych zakładów naukowych żeńskich, zyskały sobie sławę nawet pośród Anglików, tak bardzo w tej dziedzinie wymagających. Zmarła przedwcześnie pani Ichijo była powieściopisarką pierwszorzędną i zajęłaby nawet w Europie poczesne stanowisko. Dzisiaj berło powieściopisarskie dzierży pani Rapomni-Kimi. Znaczna liczba kobiet japońskich zyskała sobie wielką popularność odczytami i recytowaniem arcydzieł literatury japońskiej.

W zawodach praktycznych zajęły Japonki równie dosyć wybitne stanowisko. W biurach bankowych i handlowych, na pocztach i centralnych stacyach telefonicznych pracuje mnóstwo kobiet. W dziedzinie stowarzyszeń zdziałały Japonki bardzo wiele. Posiadają „towarzystwo kobiet dla podnoszenia kultury", znaczną liczbę ochronek, szkoły dla dozorczyń chorych i cały szereg innych naukowych i dobroczynnych stowarzyszeń. Wspomniane „towarzystwo kobiet dla podnoszenia kultury" liczy przeszło 10.000 członków.

Eksportacya zwłok ś. p. Mieczysława Pawlikowskiego.

Pięknym i poważnym wyrazem pośmiertnego hołdu, złożonego pamięci zasłużonego obywatela i pracownika pióra, była w sobotę eksportacya zwłok ś. p. Mieczysława Pawlikowskiego na dworzec kolejowy w Krakowie.

Dla oddania ostatniej posługi zmarłemu zgromadziła się liczna drużyna świata literackiego i artystów starszego pokolenia, przedstawiciele wszystkich warstw społecznych m. Krakowa, reprezentacya Rady miasta z prezydentem Friedleinem i obu wiceprezydentami na czele, wszyscy redaktorowie pism krakowskich, prezes Akademii umiejętności Stanisław hr. Tarnowski, marszałek Rady powiatowej Paszkowski, przedstawiciele różnych instytucyj i stowarzyszeń, delegacya „Sokoła" z prezesem Turskim, oraz weterani z r. 1863 ze sztandarem.

Po złożeniu trumny przez służbę domową ze zwłokami na karawanie, u bramy domu żałoby na Rynku Kleparskim, redaktor „N. Reformy", p. Michał Konopiński, pożegnał zmarłego następującem przemówieniem:

„U bramy tego domu, w którym przed paru dniami szlachetne, gorącą ku Ojczyźnie pałające miłością, przestało bić serce, a niepospolity umysł snuł plany o wywalczeniu lepszej dla własnego społeczeństwa doli, — staję dzisiaj, aby imieniem tych, co na porywy umysłu i serca ś. p. Mieczysława z bliskiego patrząc otoczenia, co do własnej pracy czerpali z nich natchnienie i wskazówki, wyrazem głęboko odczutego żalu pożegnać duchowego przewodnika i najlepszego przyjaciela.

Z okien tego domu, co dzisiaj ciężką okrył się żałobą, nieraz o późnej godzinie w nocy dostrzegał przechodzień dobywające się światło. Ci, co znali ten dom i jego mieszkańców, wiedzieli, że wśród ciszy nocnej przy biurku znaleść tam można było o tej porze niezwykłą, poważną postać męża, wgłębiającego się w pisane lub drukowane słowo, pracującego z piórem w ręku. To Mieczysław Pawlikowski, zawsze starszy od lat swego życia, dojrzalszy od rówieśników, a dostępny i przyjacielski dla młodszych, do późnej godziny w nocy wytężał umysł, aby piśmiennictwu ojczystemu nowe przysporzyć siły, aby na białe karty papieru rzucić myśl, wypiastowaną w głębi serca i jego ogrzaną ciepłem, a poczętą w duszy, rwącej się do wszystkiego, co wielkie, szlachetne i piękne, co rozległe i nowe na świat i życie otwiera horyzonty.

Praca ofiarna dla dobra ogółu już od wczesnej młodości tak zrosła się z jego istotą, że stała się nieodłączną częścią jego życia, warunkiem jego egzystencyi. Więc nie liczył się z osobistem niebezpieczeństwem, gdy czynny wziął udział w ruchu narodowym 1863 roku. Z rezygnacyą męską znosił torturę dwuletniego więzienia w Ołomuńcu, kryjąc w sercu boleść z powodu rozłąki z żoną i dziećmi, z powodu ubezwładnienia, gdy dusza rwała się do czynu — niósł towarzyszom niedoli słowa pociechy i zachęty do zachowania powagi i godności, jaka przystoi mężom, cierpiącym za najświętszą dla Polaka sprawę.

Powaga, która biła z oblicza tego człowieka, była obrazem jego na świat i życie poglądów, odzwierciadlała jego duszę. Mógł żyć dostatnio i wygodnie, jak tylu innych, którym, jak jemu, fortuna uśmiechnęła się w kołysce; on stanął w szeregu tych, co walczyli w imię wydziedziczonych i nieszczęśliwych; on szeregował koło siebie ludzi ciężkiej zawodowej pracy, dzieląc z nimi trudy i własne zasoby.

Po wielkim pogromie 1863 roku nie zwątpił o narodowej sprawie, nie wezwał do odwrotu, — lecz stanął na czele tych, co wołali: „Naprzód z żywymi w imię miłości Ojczyzny, ogarniającej wszystkich, szlachtę zarówno, jak lud siermiężny, robotników i mieszczaństwo. Naprzód w imię postępu, który na gruzach zmurszałej przeszłości odradza społeczeństwo i buduje nowe przybytki wiedzy i sztuki. Naprzód z tymi, co wierzą w potęgę wielkiej idei demokratycznej, mającej Polskę pchnąć na drogę samowiedzy narodowej, cywilizacyjnej pracy, rzetelnie pojętego patryotyzmu".

Gdziekolwiek ś. p. Mieczysław się zjawił i działał, w stowarzyszeniach, czy na zebraniach publicznych, w redakcyach dzienników, czy w przedstawicielstwach autonomicznych: wszędzie chował osobę swoją poza ten program, poza to hasło — za najwyższą sobie poczytując nagrodę, gdy koło tego programu coraz większe [illegible] się rzesze zwolenników, a [illegible] się nie na ich czele, lecz w ich [illegible]. Ta dziwna skromność była od początku, od wczesnej młodości, cechą jego charakteru i pozostała mu do śmierci.

W roku 1863 podejmował się najbardziej niebezpiecznych misyj, pragnął być pierwszym tam, gdzie śmierć lub więzienie czyhały w zasadzce, lecz nie chciał przewodzić innym. W redakcyach dzienników, które własnemi fundował zasobami, podejmował się ciężkiej, codziennej pracy, lecz mimo swoich niezwykłych zdolności i wysokiej literackiej kultury, nie chciał stanąć u steru publicznej opinii. W utworach samodzielnych wreszcie, z których przebijała jego myśl oryginalna, w których składał to wszystko, co już niezaprzeczoną osobistą było jego własnością, uchylał się dyskretnie ze swojem „ja" — pragnąc wszystko i to, co wypiastował w swej duszy, i siebie samego z duszą całą, oddać na wyłączną własność społeczeństwa.

Dlatego nie przyjmował godności, ni zaszczytów, chociaż mu je ofiarowano, o ich przyjęcie proszono. W powiecie myślenickim, gdzie osiadł, powróciwszy z wygnania do kraju i gdzie niebawem poznano się na jego wartości, ponad przewodnictwo powiatu, przełożył obowiązki sekratarza powiatowego, które spełniając bezinteresownie, a z właściwą sobie skrupulatnością, pragnął innym zaświecić pouczającym przykładem. Nie przyjął mandatów ani do Sejmu, ani do parlamentu, a przynaglony przez przyjaciół do zajęcia krzesła w Radzie tego miasta Krakowa, w którego osiadł murach i który tak ukochał, był wzorem punktualności i gorliwości w pracy i zabiegach dla dobra wszystkich sfer jego ludności.

W ostatnim swoim utworze ś. p. Mieczysław przedstawił obrazowo zapadający się świat starych wierzeń i poglądów, gdy naokół odradza się nowy świat społeczny i kulturalny. I czytelnik czuje, że tym Baczmahą, grzęznącym coraz głębiej przy bladem świetle gromnicy, nie jest autor — że on pozostał z żywymi i rwącymi się do czynu, że duch jego pragnie zbudować na terenie Polski jasny, promienny świat, w którym wszystkim byłoby przestrono i dobrze, w którym, w imię publicznego dobra, zbliżyłyby się dłonie do wspólnego uścisku i do wielkiej dla przyszłości pracy.

I dlatego w tej ciężkiej chwili, gdy na tem miejscu pożegnać mamy naszego przywódcę duchowego, kolegę w redakcyjnej pracy i najlepszego przyjaciela, pociechą jest dla nas wielką, że ten duch jego, co zawsze rwał się z wątłego ciała i mieszkał z nami, że przewodnia myśl jego życia i pracy, pozostaje tutaj i nie przestanie być drogowskazem dla przyszłych pokoleń. Tak jest — demokratyczna idea ś. p. Mieczysława, wcielona w jego pisma i czyny, dostaje się dzisiaj, jako spadek drogocenny, tym wszystkim, co wraz z nim, jej służyli i co jej sztandaru nie odstąpią.

W tem zawiera się także pociecha dla stroskanej małżonki ś. p. Mieczysława, która dzieliła z nim wszystkie trudy żywota, i dla jego rodziny. Społeczeństwo polskie poczuwać się będzie zawsze do wdzięczności dla nich, za to, że w ich otoczeniu, pod tchnieniem ich miłości i przywiązania kształtował się i rozwijał ten niezwykle szlachetny charakter polskiego publicysty i patryoty, któremu podobnych — oby nigdy nie brakło naszej ojczyźnie.

Po skończonej mowie wśród jęku żałobnych dzwonów Kleparza, wyruszył poważny orszak żałobny, prowadzony przez liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, ulicą Basztową i Lubicz ku dworcowi kolejowemu. Na czele pochodu przed duchowieństwem kroczył oddział weteranów z 1863 r., a straż około karawanu pełnili umundurowani członkowie „Sokoła".

Za pokrytym pięknemi wieńcami karawanem postępowała wdowa po ś. p. Mieczysławie, wsparta na ramieniu obu synów, pp. dra Jana i Tadeusza, liczny zastęp dalszych członków rodziny, delegacye instytucyj i stowarzyszeń, wreszcie liczny zastęp publiczności.

Orszak żałobny zatrzymał się na placu przed dworcem kolejowym w pobliżu gmachu pocztowego, gdzie na torze kolejowym stał przygotowany wagon. Trumnę ze zwłokami ujęli na swe barki „Sokoli" w mundurach i zanieśli ją do wozu. Po odprawieniu ostatnich modłów głuchy stuk zasuniętych drzwi oznajmił obecnym uczestnikom o zakończeniu pogrzebu.

Wagon ze zwłokami odprawiony został wieczornym pociągiem do Medyki, gdzie w dniu dzisiejszym odbyło się uroczyste złożenie ciała w grobach rodzinnych Pawlikowskich.

Od wydawnictwa.

Z nowym rokiem rozpoczynamy w feletonie „N. Reformy" druk niezwykle zajmującej, dla naszego dziennika napisanej, powieści Józefa Glady p. t.:

„Oporni".

Kryjący się, z łatwo zrozumiałych powodów, pod tym pseudonimem jeden z pierwszorzędnych powieściopisarzy polskich, autor „Iwana Wasilewicza Gardowa", który niezwykłem cieszył się przed dwoma laty powodzeniem, — osnuł najnowszą swoją pracę na tle stosunków polsko-rosyjskich w Lubelskiem. Nie wątpimy, że „Oporni", jako niepowszednie w naszej literaturze powieściowej zjawisko, obudzą żywe zainteresowanie w szerokich sferach czytelnictwa polskiego.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek wychodzącej w tygodniowym, książkowym dodatku „N. Reformy", znakomitej powieści Bolesławity p. t.:

„Bezimienna".

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec"

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie.

Wydawnictwo „Wędrowca" przeznacza, jako bezpłatne premium, na rok 1904, dla swoich prenumeratorów, **100 obrazów** olejnych i akwarelowych, wysokiej wartości artystycznej, pendzla artystów polskich. Obrazy będą rozlosowane za rozwiązanie łamigłówki sylabowej. Oprócz tego wszyscy prenumeratorzy „Wędrowca" otrzymają bezpłatnie reprodukcyę najpiękniejszego z tych 100 obrazów.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy":

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** hal. kwartalnie;

„Śmigus"

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy" **przed 1 stycznia 1904 r.**; w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Kronika.

Kraków, 28 grudnia.

Nasz feleton. Dzisiaj rozpoczynamy druk najnowszego utworu naszej znakomitej powieściopisarki, Elizy Orzeszkowej, p. t. „Posucha". — Po ukończeniu tego utworu, który zajmie 7 do 9 feletonów, przystąpimy do druku zapowiedzianej, dłuższej powieści Józefa Glady, p. t. „**Oporni**".

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Mieczysława Pawlikowskiego złożyli: pp. Stefanowie Pawlikowie z Dublan dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" 5 koron i 5 koron na zakład Brata Alberta, Adam Bełcikowski 5 koron dla „Przytuliska" weteranów z 1863 r. i 5 koron dla Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Na Przytulisko weteranów z r. 1863 złożyła pani Mieczysławowa Pawlikowska, z powodu śmierci swojego małżonka, 500 koron na ręce redaktora naszego pisma, p. Michała Konopińskiego.

Na pogrzeb ś. p. Mieczysława Pawlikowskiego wyjechali dziś do Medyki jako przedstawiciele „Nowej Reformy" — redaktor naczelny Michał Konopiński, oraz pp. Władysław Prokesch i Zygmunt Sarnecki.

Z minionych świąt. Wcale przyjemnie zeszły ubiegłe święta. Przedewszystkiem pogoda dopisała w zupełności. Dzień wigilii (24. grudnia), obdarzył nas najpiękniejszą, słoneczną i ciepłą aurą, co przyczyniło się jeszcze do tego, że ruch na mieście wzmógł się niebywale, a miasto wyglądem swym robiło naprawdę wrażenie miasta wielkiego. Las choinek w oczach malał, aż znikł koło popołudnia, gdyż drzewko w swem mieszkaniu chciał mieć nawet najuboższy; handle zaczęły się wyludniać i pomału, pomału cichnął ruch i gwar na mieście, aż ze zmierzchem prawie pusto uczyniło się na bruku, bo każdy bawił już w tym czasie w gronie rodziny, czekając chwili tradycyjnej, a tak podniosłej chwili łamania się opłatkiem. O obrzędzie tym nie zapomniano po publicznych i humanitarnych instytucyach. — I tak, po południu w szpitalu Braci Miłosierdzia, staraniem przeora O. Bernatka, odbył się tradycyjny opłatek dla wszystkich ubogich chorych, zostających w szpitalu, wobec całego konwentu i zaproszonych gości, zgromadzonych w obszernej sali oddziału chorób wewnętrznych, do której Bracia niemogących iść o własnych siłach, pownosili na ramionach. Do chorych przemawiał O. Kalikst, Franciszkanin, który następnie z każdym chorym z osobna łamał się opłatkiem; toż samo czynił przeor, życząc każdemu rychłego wyzdrowienia i lepszej doli. Następnie rozdzielono pomiędzy chorych dary na przygotowanych tackach, a przed ołtarzem M. B. Częstochowskiej płonęła olbrzymia, bogato przyozdobiona choina. W końcu obecni składali życzenia przeorowi i całemu konwentowi.

W tymże dniu w południe odbył się wspólny opłatek w Resursie urzędniczej, gdzie zgromadziło się kilkadziesiąt osób, składając sobie wzajemne życzenia. W dniu tym pasterka tysiące ludzi zgromadziła o północy w kościołach: Najśw. Panny Maryi, OO. Dominikanów, OO. Kapucynów, OO. Reformatów. W czasie nabożeństwa lud śpiewał kolędy „unisono".

Na drugi dzień, w pierwsze święto Bożego Narodzenia, słońce wstało jasne, niebo czyste, lecz mróz 9-stopniowy dawał nam poznać, że istotnie zima kalendarzowa i rzeczywista zaczęła swe panowanie. Mimo mrozu tłumy ludności dążyły na nabożeństwa do wspaniałych świątyń Krakowskich.

Nabożeństwo w Katedrze na Wawelu w dniu tym pontyfikalnie celebrował książe kardynał, kazanie wypowiedział ks. kancierz prałat dr. Bandurski.

W kościele Maryackim w tymże dniu celebrował ks. prałat infułat J. Krzemieński, kazanie wypowiedział ks. Leszczyński.

W drugim dniu święta celebrował w Katedrze biskup sufragan ks. Anatol Nowak.

W ciągu trzech dni chóry kościelne w Katedrze, w kościele Maryackim wykonały liczne kolędy ludowe, a capela lub z towarzyszeniem organów, a pomiędzy temi kilka świeżo aranżowanych na kwartet męski i z wyjściami solowemi. Nadto w kościele Maryackim śpiewano łacińskie „Pastorales" Brücknera i „Exaltemus" na solo tenor i chór.

W drugim dniu świąt też Rynek cały i wszystkie ulice miasta zasypane zostały częścią owsem, częścią confetti (!) któremi młodzi ludzie sypali w oczy przechodzącym niewiastom na pamiątkę, że w dniu tym ukamienowano św. Szczepana. Stwierdzić należy, że zwyczaj ten coraz więcej zanika, a ze względu na formy jakie przybierał w ostatnich czasach, tylko cieszyć się z tego należy.

Wczorajsza niedziela, ze względu, że następywała po dwóch świętach, liczyła się do okresu świątecznego, z wszystkiemi doń należącemi przywilejami. Mróz trwał i przez cały dzień wczorajszy, niesfolgował też przez dzisiaj, przynosząc nam przez ubiegłą noc śnieg, który białością okrył całe miasto. Tak tedy przeszły święta Bożego Narodzenia w roku pańskim 1903.

Losy miasta Krakowa. W dniach 2, 4, 5, 7, 8 i 9 stycznia 1904 r. o godzinie 9 przed południem odbędzie się w sali radnej ratusza krakowskiego 48-me ciągnienie losów pożyczki premiowej gminy miasta Krakowa wobec delegatów Rady miasta i dwóch notaryuszy. — Wylosowanym będzie jeden los, wygrywający 50.000 koron, jeden na 6.000 koron, pięć po 1.200 koron i 6.003 losów po 63 korony.

Wigilia nauczycielstwa. Z inicyatywy prof. Ulanowskiego, prezesa krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, odbył się dnia 24 b. m. w południe opłatek w lokalu „Przyjaźni." Na uroczystość przybyło bardzo licznie nauczycielstwo tak z Krakowa, jak i okolicy. Pierwszy przemówił prof. Ulanowski. Dyr. Parczyński w pięknem przemówieniu określił rolę nauczycielstwa, któremu przypadło w udziale z wiarą w lepszą przyszłość Ojczyzny pracować skutecznie nad oświatą milionów ludu polskiego. Działalność tę opromienia nadzieja zwycięstwa nad tymi, co ufni jedynie w przemoc i siłę przed prawem, wydzierają nam język, serce i duszę polską.

Szereg toastów zakończyli poseł Wojtyga i p. Szpakowski.

Z Koła mieszczańskiego. Wczoraj odbyło się w nowym lokalu Koła przy ulicy Floryańskiej (w domu pod trzema dzwonami) tradycyjne łamanie się opłatkiem a zarazem uroczyste poświęcenie nowego lokalu. Poświęcenia dokonał ks. Bandurski. W uroczystości wziął także udział prezydent miasta Friedlein i wielu wybitnych obywateli. Podczas uczty wygłoszono wiele toastów.

Do Tow. urzędników prywatnych zapisało się w ostatnich dniach bardzo wiele członków, a kasa wzbogaciła się o kilka tysięcy koron. Samych jednorazowych wkładek złożono przeszło 5000 koron.

Sylwestrowa wieczornica taneczna odbędzie się 31 bm. w naszym „Sokole". Wstęp dla członków i ich najbliższej rodziny.

Żywa szopka w krakowskim „Sokole" odegraną będzie 6 stycznia. Szczegóły podadzą afisze.

Wystawa gwiazdkowa potrwa już tylko dni kilka. Na zakończenie urządzoną zostanie tombola. Ostatni zatem czas do zwiedzenia wystawy i zaopatrzenia się w wyroby krajowe przemysłu domowego, których znaczną część nader rzadko można w większym oglądać wyborze. Ponieważ celem wystawy jest poparcie przemysłu domowego przez zaznajamianie publiczności z wytwórcami i wytworami krajowymi oraz ułatwienie ich sprzedaży — wątpić nie należy, że publiczność skorzysta z tych kilku pozostałych dni do zamknięcia wystawy — zwiedzać ją będzie i czynić zakupy.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Repertoar bieżącego tygodnia zapowiada na wtorek wznowienie przepysznej komedyi Beaumarchais'go, ilustrowanej muzyką Mozarta (wedle układu kapelmistrza Hocka) p. t. „Wesele Figara". W przedstawieniu biorą udział panie Mrozowska, Sulima, Wójcicka, Dulębianka, Jeremi i Zielińska — oraz pp. Sobiesław, Mielewski, Stępowski, Zelwerowicz, Jednowski, Przybyłowicz, Bronicz i Frączkowski. W akcie czwartym p. Broniczowa z p. Pionem odtańczą „bolero". — We czwartek na zakończenie starego roku odegranym zostanie nigdy nie starzejący się „Dom otwarty" Bałuckiego z p. Przybyłowiczem w roli Fujarkiewicza i p. Leszczyńskim w roli Fikalskiego.

Z gazowni miejskiej. Komisya, wydelegowana z łona sekcyi ekonomicznej, pod przewodnictwem radcy miejskiego prof. dra Domańskiego przy współudziale dyrektora gazowni miejskiej, p. Dąbrowskiego, zbadała oświetlenie w całem mieście i wypracowała program dokonać się mających ulepszeń i uzupełnień w oświetleniu miasta. Dokonać się mające roboty podzielono na 3 kategorye robót, a mianowicie na: bardzo pilne, mniej pilne i nie tak

piline, które też w miarę tego wykonane zostaną w ciągu lat trzech, począwszy od roku 1904. Koszta tych robót wyniosą około 18.000 koron i pokryte zostaną z funduszów gazowni miejskiej. Według tego programu, liczba latarni zostanie zwiększoną, jak również istniejące już latarnie w miarę potrzeby na odpowiedniejsze miejsca przeniesione zostaną. Obecnie wykonao kandelabr z ośmiu palnikami auerowskiemi przy zbiegu ulic Basztowej, Lubicz, Pawiej i Kolejowej.

Rosyjscy szpiedzy w Krakowie. Od kilku tygodni przebywali w aresztach policyjnych dwaj jacyś mężczyźni, otaczani ze stron władz ścisłą tajemniczością. Obecnie wyszło na jaw, że aresztowano tu dwóch Rosyan Szymona Georgowicza Ławrowa i Bronisława Dyprera pod zarzutem, iż namówić chcieli do szpiegostwa osoby stojące blisko sfer wojskowych. Do przeprowadzenia śledztwa delegowano sąd wiedeński, skutkiem czego uwięzionych odstawiono onegdaj do wiedeńskiego sądu.

Napad na lekarza. Wczoraj popołudniu służący w szpitalu św. Łazarza na oddziale chirurgicznym Jan Szemdło, upominany przez lekarza z tego oddziału dra Torczyńskiego, rzucił się nań i dotkliwie pobił, przyczem podobno miał użyć noża. Szemdło podobno był pijany; został też zaraz wydalony ze służby w szpitalu, a sprawa skierowana na drogę sądową.

Wykolejenie pociągu towarowego nastąpiło onegdaj między Zagórzem a Sanokiem, przyczem kilka wozów zostało rozbitych, z ludzi, podobno nikt nie odniósł uszkodzenia cielesnego.

Złodziejska szajka, złożona z czterech nieletnich chłopaków, stanęła dzisiaj przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca sądu dr Muczkowski. Chłopacy ci: Wojciech Węgrzyn, Władysław Jakiewicz, Roman Gądek i Antoni Szatkowski byli postrachem i plagą przedmieść Krakowa, siejąc spustoszenie po mieszkaniach, sieniach, strychach, piwnicach i spiżarniach, kradnąc wszystko, co im pod rękę wpadło, głównie jednak wiktuały, którymi następnie raczyli się do syta. Lecz póty dzban wodę nosi aż się ucho urwie, gdy zatem rozboje złodziejskiej tej szajki przebrały miarę, komendant posterunku żandarmeryi w Prądniku wachmistrz Seidel powiedział sobie, że póty nie spocznie, póki złośliwych złodziejów nie wyłapie. I dotrzymał słowa, bo wybrawszy się dnia jednego na patrol, po długich szukaniach i przetrząsaniach wszystkich nor i szpelunek podmiejskich dostał czterech członków szajki w swe ręce i oddał ich sądowi karnemu.

Na dzisiejszej rozprawie młodzi złodzieje, którym zresztą kradzieży dowiedli liczni świadkowie, do winy się przyznali, poczem wyrokiem trybunału skazani zostali: Węgrzyn, Jakiewicz i Gądek na 4 miesiące ciężkiego więzienia z dwoma postami i dwoma twardemi łożami co tydzień, Szatkowski zaś jako najmłodszy i najmniej zepsuty na 3 tygodnie aresztu. Zasądzeni wyrok przyjęli, zastrzegając sobie tylko nieprzyjęcie twardego łoża, na co jednak przewodniczący trybunału odrzekł, że jest to jedyna rzecz, która ich może odstraszyć od kryminału, zwłaszcza że są to ludzie młodzi i zdrowi mogący choćby ciężko pracować.

Feralny dzień dla złodzieja. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, w piątek przed południem wypuszczono z więzienia sądu karnego niejakiego Edwarda Batysta, który siedział tam za kradzież, a już w kilka godzin później znalazł się młody ten człowiek znowu za kratą w gmachu św. Michała. Albowiem chcąc sobie zrobić święta wesołe a [illegible], a nie mając monety Batyst postanowił przyjść do niej za każdą cenę. Spotkawszy tedy na ulicy Lubicz p. N., trochę, jak mu się zdawało, będącego po świątecznej libacyi, zaznajomił się z nim, rozpoczął okolicznościową, na temat ciężkich czasów, gawędę, wśród której wyciągnął mu z kieszeni cenny zegarek, poczem się oddalił. Lecz p. N. spostrzegł kradzież i w towarzystwie policyanta dopędził Batysta, który w tym feralnym dniu w kilka godzin po opuszczeniu, znów zawitał do więzienia, zmuszony skwitować z wesołego przepędzenia świąt.

Z Podgórza. Policyjna kronika z ubiegłych dni świątecznych w Podgórzu jest bardzo obfita. I tak: od osoby podejrzanej odebrano srebrny zegarek kryty, po który właściciel może zgłosić się do tutejszej ekspozytury policyi.

Tuż przed świętami okradziono trafikę na Małem Rynku Józefa Heckera i wyrządzono dość znaczną szkodę. Sprawców podejrzanych o kradzież już przychwycono.

Święta podwajają zwykle energię złodziejską, bo przecież i złodzieje chcą się przez święta dobrze bawić. Roman Czapik skradł jednemu z tutejszych rzeźników mięsiwa za 16 koron, lecz z niepowodzeniem, bo dostał się w ręce policyi. Niejaki Dudzik chciał znów wypróżnić cudzy kurnik na Kalwaryjskiej ulicy, lecz także z „pechem". Maryanna Drabik skradła w Wadowicach tylko 400 koron i przyjechała tutaj, gdzie w miłem towarzystwie adoratorów potrafiła w kilku dniach przetrwonić całą sumę. Wyśledzona i przyaresztowana, czuła do policyi ogromny żal, że jej psują zabawę na święta. Zresztą, prócz kilku pijaków i krzykaczów, nic nie zakłóciło nam spokoju świątecznego.

Świąteczna jazda koleją. Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcye! Bardzo rzadko podróżuję koleją państwową, mimo to bardzo często spotykają mnie rozmaite niemiłe niespodzianki. Rozwodzić się nad każdą z tych niespodzianek nie mam ani czasu, ani ochoty, ale to, co spotkało mnie i całą rzeszę podróżnych wczoraj, t. j. w niedzielę w nocy, zbyt silnie poruszyło żółć moją, ażebym mógł milczeć.

Oto wyjechałem w niedzielę wieczorem o godz. 7 m. 36 z Zatora pociągiem, który przyjeżdża, a przynajmniej powinien przyjeżdżać do Krakowa około kwadrans na dziesiątą. Przybyliśmy do Podgórza o godz. 9 m. 8, co mnie nadzwyczajnie uradowało, wracając bowiem ze świąt po trzydniowej nieobecności do Krakowa, liczyłem każdą minutę, dzielącą mnie od pożądanej chwili tryumfalnego wjazdu na dworzec krakowski. Ale zawiodłem się srodze. Mija pięć minut, mija dziesięć, mija piętnaście, a pociąg w Podgórzu stoi jak wryty. Nie było ani ciemności, ani burzy, ani zbyt silnego mrozu, ani zamieci, więc o „vis major" nie trzeba się było obawiać. Po dwudziestu minutach przykrego oczekiwania zawołali nagle konduktorzy:

— Proszę wysiadać!

Podróżni, chwytając swoje podręczne pakunki, wysiedli czem prędzej, ażeby się przesiąść do drugiego pociągu. Tymczasem po upływie kilku minut konduktorowie wołają:

— Proszę wsiadać napowrót!

Wrzcamy do naszych przedziałów, n. b. zimnych, i czekamy dalej. Najcierpliwsi zaczynają szemrać.

— Panie, wszak tramwaj krakowski punktualniej kursuje, niż pociągi na kolei państwowej — powiada jeden z podróżnych.

Miał zupełną słuszność, ale uwaga ta nie polepszyła wcale naszego położenia. Czekamy dalej. Ten i ów dobywa zapasów świątecznych i spożywa rybę na zimno, zakrapiając ją winem, prosto z butelki pitem. Wreszcie ruszamy do Krakowa. Patrzę na zegar i konstatuję, że przesiedziałem w Podgórzu w zimnym wagonie 50 minut drogiego czasu.

— Ten pociąg „chodzi" bardzo nieregularnie — powiada mój sąsiad.

— W takim razie niech kolej w rozkładzie jazdy ogłosi, że pociąg taki a taki przybywa do Krakowa w nieoznaczonym czasie, mniej więcej pomiędzy kwadrans na dziesiątą a kwadrans na jedenastą — odparłem zirytowany. — Poco publiczność w błąd wprowadzać.

— A zresztą należało podróżnych zawiadomić, że muszą tak długo czekać. Byłbym poszedł do poczekalni, albo do restauracyi — zauważył drugi mój sąsiad. — Przecież to jest poprostu natrząsanie się z publiczności.

— Gdybym tego nie doświadczył sam na sobie, nigdybym nie uwierzył, że taka niespodzianka spotkać może podróżnych w Podgórzu o kilka minut odległości od Krakowa — rzekł trzeci podróżny.

Ale na kolei państwowej wszystko, jak widać, jest możliwe. Kto winien? Oczywiście kolej, nie mogę jednakże niestety i publiczności nie przypisać winy. W każdym innym kraju publiczność zaraz na miejscu upomniałaby się o swoje prawa, my z łagodnością baranka znosimy wszystko.

Pożar w Modlnicy. Piszą nam z pod Krakowa: W nocy, z środy na czwartek, przeraziła nas łuna pożaru, unosząca się nad Modlnicą. To paliła się stajnia plebańska u miejscowego proboszcza, ks. Antoniego Konopińskiego. Niebezpieczeństwo groziło zarówno drewnianemu kościołowi, jak stodołom i plebanii samej, dzięki jednak rychłemu ratunkowi, z jakim pospieszyła ludność miejscowa, i gorliwemu zajęciu się akcyą ratunkową przez strażników skarbowych pp. Drozdowskiego i Kapłańskiego, pożar umiejscowiono. Spaliły się tylko 2 krowy i drób. Stajnia była ubezpieczona. Ponieważ zaś kryta była dachówką, trudno szukać źródła pożaru z zewnątrz. Najwidoczniej ktoś ze służby stajennej ogień zapuścić musiał. Zwracało uwagę podczas pożaru, że z posterunku żandarmeryi, których aż 3 rozlokowane są w okolicy, bo w Zabierzowie, Bronowicach i Giebułtowie, nikt na miejscu pogorzeli się nie znalazł. Szczęściem, że straż finansowa zajęła się ratunkiem, gdyż pożar mógł przybrać groźne dla całej wsi rozmiary.

Jarosław. Drugi urząd pocztowy otwarty tu będzie 1 stycznia.

Z Tarnowa piszą nam: Dnia 24 b. m. skończyła się głośna rozprawa Leistyny i Bewszki o zbrodnię oszustwa, popełnioną rzekomo przez obwinionych z powodu złożenia fałszywych zeznań w sądzie w sprawie oficyała pocztowego z Dębicy, p. Korneckiego. Trybunał wydał wyrok uwalniający od winy Leistynę, a skazujący byłego woźnego pocztowego Bewszkę na 2 tygodnie aresztu.

W Zakliczynie pod Tarnowem panuje nagminnie tyfus. Fizyk tarnowski stwierdził tam 18 wypadków tyfusu.

Zamordowanie woźnego. Na drodze z Komarna do Krukawiec zamordowanym został w ubiegłym tygodniu woźny sądowy z Komarna, Antoni Czajka, który, wyjeżdżając z domu, miał przy sobie pugilares z kilkuset koronami. Jechał on własnym wózkiem i sam powoził. — Około godziny 1 w nocy przejeżdżało drogą kilku szewców samborskich, którzy spostrzegli na gościńcu wywrócony wózek, a opodal leżał Czajka nieżywy, trzymając w kurczowo zaciśniętej dłoni lejce. Koń stał spokojnie. Szewcy podnieśli wózek, włożyli nań zwłoki Czajki i zawieźli je do Komarna. W kieszeni denata znaleziono zegarek i pierścionki na palcach. Nie znaleziono jednak pugilaresu. Na skroniach były znaki od uderzenia. Sekcya zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła od uderzenia ciękiem, tępem narzędziem, przyczem złamaną została czaszka. — W pogrzebie Czajki wzięło udział bardzo wielu ludzi. Czajka liczył lat 46, był zamożnym; pozostawił żonę i ośmioro dzieci.

Zmarli.

Leopold Miłaszewki (brat ś. p. Adama, dyrektora teatru lwowskiego), b. śpiewak operowy, umarł we Lwowie w 68 roku życia.

Franciszek Ksaw. Mozer, b. właściciel znanej ongi w kraju odlewarni dzwonów, umarł w 58 roku życia we Lwowie.

W Cieszynie umarł Józef Pustelnik, właściciel znanego hotelu pod „Złotym wołem" w 59 roku życia.

W Kaliszu umarł Maksymilian Opieliński, b. prezydent miasta.

Dr Alfons Górecki (lekarz) zmarł w Granicy.

Dr Seweryn Dworzańczyk umarł w 40 roku życia w Łodzi.

Ks. prałat Leon Jungowski, proboszcz kościoła N. P. Maryi na Nowem Mieście, kanonik kapituły warszawskiej, człowiek zacny i ogólnie szanowany, zmarł onegdaj w Warszawie.

Ze świata.

Z Warszawy donoszą: Władze zapytywały słuchaczy 5 kursu medycyny w uniwersytecie warszawskim, ktoby z nich zechciał na ochotnika wyjechać na plac boju w razie wojny Rosyi z Japonią. Widocznie rząd rosyjski przewiduje możliwość rychłego wybuchu wojny i zawczasu organizuje służbę lazaretową.

Agitacya moskalofilów za udziałem polskich uczonych w petersburskim zjeździe historyków poniosła zupełną klęskę. Z warszawskich uczonych polskich nikt nie wybiera się do Petersburga. Nawet jednostki, ugodowo usposobione dla rządu, stanowczo udziału swego odmówiły.

Usiłowane wymuszenie na Paderewskim. Znakomity pianista, którego za kilka dni usłyszymy w Krakowie, bawiąc niedawno w Lozannie, zapowiedział tam koncert na cele dobroczynne. Na krótko przedtem otrzymał zuchwały list od bandy spekulantów, którzy zakupili najlepsze miejsca i żądali od Paderewskiego wykupienia ich za podwójną cenę, bo inaczej publiczność będzie musiała zapłacić czterokrotnie. Wskutek tego Paderewski koncert odwołał, co tak rozgniewało bandę, że muzyka musieli strzec [illegible] agenci.

Śmierć Schaefflego. Ze Stuttgartu nadeszła wiadomość, że umarł tam w pierwszym dniu świąt znany ekonomista i były minister austryacki, Albert Schaeffle, skutkiem choroby nerek. „Śmierć ta — pisze „Neue Freie Presse" — budzi bolesne (wierzymy! P. r.) wspomnienia owego niebezpiecznego eksperymentu konstytucyjnego, który miał na celu federalistyczne ukształtowanie Austryi, ale rozbił się skutkiem przesadnych żądań czeskich, zawartych w artykułach fundamentalnych". To wystarczy za pochwałę dla zmarłego.

Albert Schaeffle, urodzony 24 lutego 1831 r. w Nürtingen w Wirtembergii, odbył studya uniwersyteckie w Tybindze, w r. 1850 rozpoczął działalność publicystyczną w znanym dzienniku „Schwaebischer Mercur", w którym wyobrażał kierunek wielkoniemiecki, w r. 1860 został profesorem ekonomii społecznej w Tybindze. W r. 1868 wszedł do niemieckiego parlamentu celnego, a zarazem został profesorem uniwersytetu wiedeńskiego.

W lutym 1871 hr. Hohenwarth, tworząc swoje ministerstwo autonomiczne, powołał Schaefflego, jako znakomitość fachową, na ministra handlu. Po upadku tego ministerstwa już w październiku 1871 r. osiadł Schaeffle w Stuttgarcie i poświęcił się wyłącznie pracom naukowym.

Z licznych dzieł jego, celujących bystrością rozumowania i bogactwem idei oryginalnych, wyróżnić należy: „Die Nationaloekonomie" (Lipsk 1861), dalsze wydania tego znakomitego dzieła noszą tytuł: „Das gesellschaftliche System der menschlichen Wirtschaft", „Kapitalismus und Socialismus" (kilka wydań), „Die Quintessenz des Socialismus" (kilkanaście wydań), „Bau und Leben des socialen Koerpers" (kilka wydań cztero i dwutomowych), „Enciclopaedie der Staatslehre" (1878), „Die Grundsaetze der Steuerpolitik" (1880), „Die Steuern" 1896, 2 tomy) itd. Dzieła Schaefflego są niezbędne dla każdego, kto się zajmuje gruntownie ekonomią społeczną i umiejętnościami państwowemi.

Od r. 1892 stał Schaeffle na czele czasopisma: „Zeitschrift für die gesammte Staatswissenschaft".

Katastrofa na kolei. W pobliżu stacyi East Paris, odległej o 6 mil od Grand Ropids w stanie Michigan zderzyły się przedwczoraj wieczorem dwa pociągi osobowe. Powodem katastrofy było to, że lampy sygnałowe z powodu burzy zgasły. Dwie lokomotywy, oraz znaczna liczba wagonów uległy zgruchotaniu. Zginęło 18 osób, a 31 odniosło rany.

Odkrycie złota we Francyi. Jak donosi „Petit Parisien", odkryto w departamencie Mayenne, w miejscowości Oudray bogate pokłady złota. Badania wykazały, że w głębokości 15 metrów tonna rudy zawiera już 22 gramy złota, a im głębiej sięgają poszukiwania, tem większy procent daje tonna rudy, a mianowicie aż do 140 gramów. Ruda zawiera także piryt o specyalnej krystalizacyi. Przez długi czas sprzedawano znaczne ilości złotonośnych kamieni, jako materyał budowlany, albo na szutrowanie drogi, wiodącej do dworca kolei w Genest. Czyniono próby z szutrem i znaleziono w nim 30 do 40 gramów na tonnę.

Wyjaśnienie. P. August Kisielewski, który wniósł podanie do magistratu o nadanie mu przedsiębiorstwa wywożenia śmieci z miasta, o czem donosiliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, komunikuje nam, że podejmuje się za zapłatą 1 korony miesięcznie wywieźć 4 razy na miesiąc po 1 metrze sześciennym popiołu i śmieci z każdego podwórza, a nietylko raz, jak to było mylnie podane.

Mianowania. Cesarz zamianował prywatnego i honorowego docenta politechniki lwowskiej, Wiktora Syniewskiego, nadzwyczajnym profesorem chemicznej technologii i encyklopedyi technicznej chemii na tej politechnice.

Wydział krajowy zamianował w oddziale rachunkowym: asystenta Adolfa hr. Łosia oficyałem, praktykanta Władysława Wójcickiego asystentem, aplikanta Aleksandra Polickiego praktykantem, dyetaryusza Bronisława Przemyckiego aplikantem rachunkowym.

Odznaczenia. Cesarz nadał sekretarzowi ministeryalnemu w ministerstwie wyznań i oświaty drowi Jerzemu Poray Madeyskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa; koncepiście ministeryalnemu w ministerstwie handlu drowi Tadeuszowi Skrzypnie Twardowskiemu złoty krzyż zasługi z koroną, a radcy budownictwa ministerstwa kolei żelaznych Stanisławowi Przychockiemu tytuł i charakter starszego radcy budownictwa.

Składki. P. Apolinarz Sawicki złożył: dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" 2 K, dla weteranów z 1863 r. 4 K, na odnowienie kościoła Św. Trójcy w Okopach 2 K.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We wtorek: Adam Szymański: „O najzimniejszym klimacie na świecie".

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek: „Wesele Figara".

Z kalendarza. We wtorek 29 grudnia: Tomasza Kant. b. i Dawida; we środę 30 grudnia: Sabina b. i Anizyi m.; we czwartek 31 grudnia: Sylwestra pap. i Melanii młod.

Wschód słońca 29 go grudnia o godzinie 7 minut 42; zachód o godzinie 3 minut 41, długość dnia godzin 7 minut 59.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27-go grudnia termometr doszedł od — 7·5 do + 3·6 C.; barometr podnosił się.

Dnia 28 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 745·9 mm. termometru — 7·0 C.; wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Mianowania i przeniesienia.

(Telefonem).

Lwów, 28 grudnia.

„Gazeta Lwowska" ogłasza:

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym oficyałów kancelaryjnych: Edwarda Kwiecińskiego z Pruchnika do Lwowa, Stanisława Kosterkiewicza z Liska do Przemyśla i Ferdynanda Wolanieckiego z Mielnicy do Stryja, oraz kancelistów sądowych: Jana Gibla z Monasterzysk do Stanisławowa, Jana Tomesa z Pruchnika do Zborowa, Józefa Knapika z Ustrzyk do Monasterzysk, Józefa Weismana z Niemirowa do Tarnopola, Piotra Mykietnika z Husiatyna do Niemirowa i Jana Moydę z Krakowca do Lubaczowa, oraz Jana Czabana ze Sokala do Ustrzyk i Tadeusza Kluczyckiego z Buska do Pruchnika. Zamianował kancelistami sądowymi: podoficera rach. 19 p. obr. kraj. Samuela Witteisa dla Liska, wachmistrza żandarmeryi Józefa Dobrowolskiego dla Buska, wachmistrza żandarmeryi Gabryela Hubera dla Krakowca, sierżanta 55 p. p. Adolfa Stabiszewskiego dla Sokala, podoficera rach. 20 p. obr. kraj. Berla Kahanego dla Pruchnika, podoficera rach. 13 p. ułanów Mieczysława Tarnawskiego dla Husiatyna i podoficera 55 p. p. Leibę Fruchta dla Mielnicy.

Od Administracyi.

Z powodu zwiększonych z nowym rokiem czynności w ekspedycyi dziennika, upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której warunki podane są w nagłówku „N. Reformy".

Ostatnie wiadomości.

— Z Warszawy donoszą do „Dziennika Poznańskiego":

W gmachu uniwersytetu warszawskiego wywieszono następujące ogłoszenie, uprzedzające słuchaczy o następstwach, jakie pociągałyby za sobą dalsze „nieporządki". Gdyby trwały nadal — czytamy w ogłoszeniu — natenczas uniwersytet pozostanie zamkniętym aż do przyszłego roku szkolnego, t. j. do jesieni. W takim razie wszyscy studenci wyższych kursów pozostaliby na rok następny na tymsamym kursie, a więc straciliby cały rok. Studenci zaś pierwszego kursu zostaliby uwolnieni z prawem wstępu na rok przyszły na równi z nowo zgłaszającymi się kandydatami. A więc także straciliby rok.

— Przeciwko byłemu ministrowi dla Czech, Rezekowi, kandydować będzie w okręgu Niemiecki Bród-Polna ze strony czeskich stronnictw radykalnych poseł Klofacz. Kandydatura jego nie ma jednakże widoków zwycięstwa, ponieważ wszystkie inne stronnictwa czeskie oświadczyły się za kandydaturą Rezeka.

— Sobranie bułgarskie było w piątek widownią burzliwych scen. Na posiedzeniu piątkowem żądał minister wojny uchwalenia budżetu ministerstwa wojny bez dyskusyi. Opozycya obstruowała, przyczem przyszło do czynnego wystąpienia przeciw posłowi Christofowi, poczem nastąpił „exodus" opozycyi. Budżet wojenny i budżet ministerstwa spraw zagranicznych mimo to przyjęto.

— Nową republikę panamską uznała teraz także Anglia. Według telegramu z Panamy, zawiadomił tamtejszy brytyjski poseł Juntę, że Wielka Brytania uznaje oficyalnie Rzeczpospolitą bez wszelkich zastrzeżeń. Wiadomo, że Anglia stawiała dotychczas za warunek, aby Panama przyjęła na siebie część długu Kolumbii.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 grudnia.

O bibliotece Pawlikowskich we Lwowie podaje „Kuryer Lwowski" w pośmiertnem wspomnieniu o ś. p. Mieczysławie Pawlikowskim następujące szczegóły:

S. p. Mieczysław Pawlikowski był synem Jana Gwalberta, urodzonego w r. 1792 w Przemyślu, zastępcy kuratora Zakładu Ossolińskich, który wraz z Józefem Maksymilianem Ossolińskim gromadził zbiory, składające się w przeważnej części na dzisiejszy Zakład Ossolińskich i zbiory te sam przewiózł w r. 1827 z Wiednia do Lwowa. Dokonawszy w ten sposób jednego dzieła, rozpoczął ś. p. Jan Gwalbert gromadzić własny księgozbiór, w połączeniu ze zbiorami sztychów, a zwłaszcza miedziorytów. Sam uczony znawca, autor pracy „o rytownikach Polakach i cudzoziemcach", uczynił z Medyki swojej ognisko ruchu literackiego, takssamo jak później, z nastaniem ery konstytucyjnej w r. 1848 zdołał w koło siebie skupić wszystkie żywioły konserwatywne w kraju i założyć słynne w owym czasie „Stowarzyszenie ziemiańskie". W takiem otoczeniu i w takich tradycyach wychowywał się syn jego, zmarły wczoraj ś. p. Mieczysław Pawlikowski. Urodzony w r. 1834 we Lwowie, w tutejszym uniwersytecie skończył wydział prawny, poczem poświęcił się gospodarce nie zaniedbując równocześnie literatury, spraw publicznych i amatorstwa muzealnego, odziedziczonego po ojcu. Bibliotekę i słynne zbiory naukowe i artystyczne, zebrane przez ś. p. Jana Gwalberta, przewiózł z Medyki do Lwowa, znacznie je pomnożył zakupnem najrozmaitszych dzieł biblioteki t. zw. Odnowskiej (Aleksandra Batowskiego) i innemi nabytkami, pozostawiając je opiece znanego historyka Henryka Schmitta. Odtąd biblioteka ta, otwarta z czasem dla publicznego użytku, stanowi prawdziwą ozdobę Lwowa i bardzo przyczynia się do wzmocnienia ruchu naukowego w naszem mieście. Uporządkowana obecnie i prowadzona pod umiejętnem kierownictwem prof. Kubali, należy biblioteka ta do największych w kraju naszym pod względem ilości i doboru rycin. Niewiele bibliotek w całej Polsce może iść z nią w porównanie.

Wilia akademicka odbyła się dnia 24 b. m. wieczorem w lwowskiej Czytelni akademickiej. — Przybyło bardzo wielu profesorów i uczniów. Uroczystość rozpoczął prezes Czytelni, Stroński, poczem przemawiali prof. Kadyi, p. Wajdówna, pp. Mann, Oleński i inni. Zebranie przeciągnęło się do godziny 1 w nocy.

Choinkę w klinice chirurgicznej urządził prof. Rydygier. Kto tylko z chorych poruszyć się mógł o własnych siłach, ten przyszedł, przykuci do łoża kazali się na niem zawieść do sali wykładowej, gdzie była choinka: zostali tylko ci, którym wzbronione wszelkie wzruszenia. Zaśpiewano kolendę — poczem serdecznie przemówił prof. Rydygier, życząc swoim chorym świąt wesołych i rychłego wyzdrowienia. Rozpromieniły się twarze biednych chorych na widok oświetlonej choinki.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Druga serya wykładów rozpocznie się dnia 4 stycznia. — Wykładać będą pp.: prof. Dunikowski, Kasprowicz, prof. Kąsinowski, prof. Nitman, dr Opolski, dr Pazdro, L. Popławski, Helena Ottawowa, dr Schoennet, prof. Smoluchowski, prof. Twardowski, prof. Wartenberg i prof. Zipper.

Wystawę przyborów szkolnych urządza 28 bm. „Krajowa Spółka przyborów szkolnych". Wystawa odbędzie się w sali szkoły im. Mickiewicza. Reprezentowane będą przeważnie działy z zakresu wyrobów papierowych: dla szkół ludowych pospolitych, wydziałowych, średnich, wyższych zakładów rysunkowych i technicznych i instytucyj prywatnych.

Z politechniki. Docent Wiktor Syniewski został zamianowany nadzwyczajnym profesorem chemicznej technologii i encyklopedyi technicznej chemii w politechnice lwowskiej.

Radca pocztowy p. Jan Ładoś przeszedł w stan spoczynku po 40 latach służby.

Otwarcie czytelni im. bł. p. Goldmana przy ul. Słonecznej, l. 21, odbyło się w sobotę w południe o godz. 12. Przemawiali: prezes Lilien, p. Wrońskі, przedstawiciele towarzystw akademickich i czytelni ludowych, oraz poseł Loewenstein.

Bal historyczno-kostyumowy urządza 8 lutego w sali Filharmonii „Związek artystów polskich". W programie zapowiedziano pochód kilkudziesięciu grup kostyumowych od zamierzchłych czasów starożytnej Polski aż do połowy wieku XIX na tle starożytnego Wawelu z jamą smoczą. Chóry żaków krakowskich będą urozmaicały zabawę oryginalnemi śpiewami przy akompaniamencie starożytnych instrumentów muzycznych. Organizacyą zabawy zajmują się artyści pp. Pietsch, Rybkowski, Reymont i Rozwadowski. Informacyj dla życzących sobie uczestniczyć w grupach kostyumowych, udziela komitet w Kole literackiem (gmach Skarbkowski) codziennie od 5—7 wieczór.

Lichwiarze lwowscy w opałach. W ostatnich dniach wpłynęło do prokuratoryi lwowskiej doniesienie przeciw czterem znanym na bruku lichwiarzom: Zuckerbergowi, Loewemu, Piepesowi i Hüblowi, że lichwiarskie ich praktyki stały się przyczyną samobójstwa pewnego porucznika w Kołomyi. Porucznik ten, nazwiskiem Lenk, dostawszy się w szpony wymienionych lichwiarzy, zabrnął w krótkim czasie w takie długi, że zagrożono mu odebraniem stopnia oficerskiego. Chcąc uniknąć tej hańby, Lenk przed kilku dniami odebrał sobie życie, a jeden z członków jego rodziny na podstawie znalezionych w mieszkaniu samobójcy papierów i notatek, doszedł istotnego powodu zadłużenia się Lenka i zawiadomił o tem prokuratoryę. W następstwie tego poleciła prokuratorya policyi lwowskiej przeprowadzenie rewizyi u wspomnianych lichwiarzy. Rewizya ta odbyła się w tych dniach i potwierdziła istotnie prawdziwość doniesienia. — Podczas rewizyi zakwestyonowano mianowicie całe stosy najrozmaitszych weksli i kwitów dłużnych z nazwiskami przeważnie oficerów, między innymi także Lenka, a na podstawie tego materyału wytoczone zostanie lichwiarzom owym śledztwo karne.

Cały magazyn skradzionych rzeczy odkryto we Lwowie w domu przy ulicy pod Dębem, l. 16. Do przewiezienia skradzionych przedmiotów na policyę użyć musiano parokonnej dorożki. W ośmiu olbrzymich tłumokach i dużym kufrze, przywieziono olbrzymią ilość bielizny z częściowo wyprutemi znakami, dużo bielizny mokrej jeszcze, kilka futer, mnóstwo nakryć stołowych, mnóstwo damskiej i męskiej garderoby, kapy na łóżka, obrusy, dywany, instrumenty muzyczne, bizuterye i kilkanaście kartek na zastawione w bankach klejnoty. Rzeczy te pochodziły z około 30 kradzieży. Najciekawszem jest to, że właścicielem tego złodziejskiego magazynu nie był zwykły kryminalista, ale obywatel znany i szanowany — właściciel kamienicy przy ulicy pod Dębem l. 16 i były kupiec, Albin Dubsky. — W przedostatniej kadencyi zasiadał jako sędzia przysięgły. Aresztowanych Dubskyego i jego żonę odstawiono do aresztu śledczego.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek: „Figle wiosenne".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 28 grudnia.

Wiedeń. Członek Izby panów, generał Józef Latour, umarł w 84 roku życia. Zmarły był w swoim czasie nauczycielem arc. Rudolfa.

Wiedeń. Maurycy Lunzer, właściciel handlu towarów jedwabnych w Wiedniu, ogłosił niewypłacalność. Passywa jego wynoszą 550.000 koron.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że carowa spodziewa się latem r. p. ponownie macierzyństwa. Choroba uszu, na którą cierpiała, usuniętą została już zupełnie przez szczęśliwie wykonaną operacyę.

Petersburg. W pewnej fabryce w Wotkinskij koło Wijatki zajęły się ostatniej środy dwa rezerwoary naftowe, przyczem 6 robotników straciło życie, 8 zaś odniosło ciężkie poparzenia. Pięciu robotników jeszcze brakuje.

Pogrzeb ś. p. Mieczysława Pawlikowskiego.

Medyka. Dziś odbył się tu z wielką okazałością pogrzeb ś. p. Mieczysława Pawlikowskiego.

Ze Lwowa, Krakowa i najbliższej okolicy przybyło wiele osób, aby oddać ostatnią posługę zmarłemu.

Przy udziale licznie zebranego ludu i obywatelstwa odbyło się w kościele nabożeństwo, odprawione w obu obrządkach.

Tu w kościele przemówili obaj miejscowi proboszczowie.

Z kościoła ruszył kondukt na cmentarz. Trumnę ponieśli włościanie.

Nad grobem zabrał głos poseł Rotter imieniem stronnictwa demokratycznego wygłosił mowę, w której pożegnał jednego z najwybitniejszych członków stronnictwa.

Imieniem artystów teatru lwowskiego przemówił następnie bardzo serdecznie p. Władysław Woleński.

Chór opery lwowskiej zakończył żałobną uroczystość.

Wiec posła Barwińskiego.

Lwów. Z Brodów telegrafują do „Dziennika Polskiego": Dzisiaj odbył się tu wiec zwołany przez posła Barwińskiego. Na wiec przybyło przeszło 200 chłopów i kilka osób z inteligencyi. Poseł Barwiński zagaiwszy zebranie zaproponował na przewodniczącego ks. Dzerowicza. Zgromadzenie, po większej części

moskalofile, na propozycyę tę jednak się nie zgodziło, lecz wybrało przewodniczącym p. Hlebowieckiego. Gdy następnie przewodniczący udzielił głosu pos. Barwińskiemu i ten chciał przemawiać, chłopi niedopuścili go do głosu, ciągle mu przerywali i drwili z niego. Wreszcie przyszło pomiędzy zwolennikami posła Barwińskiego, których było nie wielu, a jego przeciwnikami, do czynnych zniewag. Chłopi obrzucali prezydyum jajami, a Barwińskiemu śpiewali: „Wicznaja pamiat".

W końcu przewodniczący opuścił salę a wiec został rozbity przez moskalofilów. Czterech żandarmów strzegło porządku.

Konkurs muzyczny.

Wiedeń. Ministerstwo oświaty rozpisało konkurs na nagrodę w kwocie 1000 koron dla uczniów kompozycyi we wszystkich konserwatoryach i szkołach muzyki w Austryi. Ubiegający się muszą być uczniami wymienionych szkół i to klas kompozytorskich i mogą brać w konkursie udział tylko z dziełami szlachetnego stylu. W tym duchu są więc dopuszczaine, przedewszystkiem opery albo fragmenty z oper, oratorya albo większe fragmenty z nich, dalej dzieła symfoniczne, uwertury, koncerty i dzieła muzyczne na orkiestrę i kameralne. Ubiegający się może tylko jedno dzieło do konkursu przedłożyć.

Prace konkursowe mają być przedłozone ministerstwu oświaty do 31 marca 1904 roku. Przyznanie nagrody nastąpi w pierwszych dniach lipca roku przyszłego.

Usposobienie w Czechach.

Praga. W Slanach odbyło się wczoraj zebranie wyborców czeskich, na którem były poseł Janda, który przed tygodniem mandat swój złożył, zdawał sprawę z sytuacyi politycznej. Zebranie to, przyjęło rezolucyę, w której domaga się od czeskiej reprezentacyi w Wiedniu, ażeby wszelkiemi sposobami dążyła do obalenia obecnego gabinetu. Rezolucya żąda dalej zaprowadzenia powszechnego, równego prawa wyborczego i potępia z góry wszelkie próby dalszych ugodowych układów i konferencyi z Niemcami. Zebranie oświadczyło w końcu, że tylko pod tym warunkiem może udzielić młodoczechom i nadal votum zaufania jeźli oni na krok nie odstąpią od obecnej swej taktyki.

Nowe wzburzenie umysłów na Węgrzech.

Budapeszt. Powołanie do służby czynnej rezerwistów zapasowych wywołało na Węgrzech nowe wzburzenie umysłów. Wczoraj miało się tu odbyć zebranie rezerwistów w celu zaprotestowania przeciwko temu zarządzeniu władzy wojskowej, lecz policya odbycia tego zebrania zabroniła. Wielkie niezadowolenie panuje mianowicie wśród studentów uniwersyteckich, z których znaczna część wskutek tego zarządzenia zniewolona będzie przerwać studya.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego zawiadomił prezydent, że poseł Fay (z partyi Kossuta), złożył mandat poselski.

Z porządku dziennego, przystąpiono do obrad nad poborem rekruta.

Budapeszt. Poseł Fay złożył mandat z powodu, iż wyborcy uchwalili mu votum nieufności na zgromadzeniu na którem w przemowie zaatakował Kossutha.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim kilku mowców z partyi Kossutha i ludowej utraciło głos z powodu nieobecności. Ogółem jest jeszcze zapisanych do głosu w sprawie poboru rekruta 9 mowców. Przemawia Szederkenyi.

Budapeszt. Po Szederkenyim mówił minister honwedów Nyiry, który zaznaczył, że ministerstwo honwedów ustanowiło już termin poboru na dzień 4 stycznia. Termin ten może być tylko wtedy dotrzymanym, jeżeli przedłożenie dzisiaj albo jutro zostanie uchwalonem. (Wywołuje to śmiech u opozycyi).

Układy traktatowe między Austro-Węgrami a Włochami.

Wiedeń. Obiega pogłoska, że układy traktatowe z Włochami napotkały w kołach ekspertów na takie przeszkody, że bez energicznej interwencyi obustronnej dyplomacyi zupełnie się rozbić mogą. Tymczasem „N. Fr. Presse" donosi z rzekomo zupełnie wiarygodnego źródła, że układy te tak dalece już postąpiły, iż jeszcze przed Nowym Rokiem spodziewać się można zatwierdzenia nowego prowizoryum traktatowego.

Zabłąkani turyści.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" donosi z Aussee, że czterech turystów, którzy jeszcze w dzień Bożego Narodzenia udali się na górę Zinken, wysoką na 3000 m., dotąd nie powróciło. Sądzą, że zabłądzili z powodu mgły.

Nieubłagany król.

Drezno. Księżna Ludwika saska, obecnie hrabina Montignoso, napisała z okazyi świąt listy do księcia następcy tronu i swoich dzieci, a w listach tych wyraża nadzieję, że nareszcie otrzyma pozwolenie zobaczenia się z dziećmi swemi. Tymczasem — jak słychać — król Jerzy saski rozporządził, aby na listy te wogóle nie odpisano.

Trzęsienie ziemi.

Frankfurt. Do „Frankfurter Ztg" donoszą z Bazylei w Szwajcaryi, że w sobotę przed południem odczuto tam lekkie, trwające 10 sekund trzęsienie ziemi.

Spór o biskupa.

Konstantynopol. Wczoraj odbył się w Ueskuebie uroczysty pogrzeb metropolity Firmiliana. Do demonstracyi, jakich się obawiano, nie przyszło.

Konstantynopol. Serbia robiła starania u ekumenicznago patryarchatu w tym kierunku, aby na miejsce zmarłego metropolity z Ueskubu, Firmiliana, został znów wybrany Serb, które to żądanie zostało poparte ze strony rosyjskiej i czarnogórskiej. Ze strony greckiej zaś robiono starania, aby następcą Firmiliana został obrany Grek, do którego to życzenia przyłączyła się Porta. Patryarcha Joachim zachowuje rezerwowane stanowisko. Większość synodów jest na razie przeciwną wyborowi Serba. Wobec tego położenia, wybór metropolity nie będzię się mógł tak prędko odbyć. Bułgarski exarchat dotychczas nie zaprotestował przeciwko wyborowi Serba.

Demonstracye w Belgradzie.

Belgrad. Przed konsulatem francuskim urządzono dzisiaj demonstracyę z powodu obecności posła francuskiego w Belgradzie. Śpiewano marsyliankę i pieśni serbskie. Demonstranci rozeszli się w spokoju. Z członków poselstwa francuskiego nikt się nie ukazał. Mimo prośb posła francuskiego nie udało się zapobiedz tej demonstracyi. Również przed poselstwem włoskiem urządzono demonstracyę z powodu, iż nieobecność jego w Belgradzie uważaną bywa za niedemonstracyjną.

Z Izby francuskiej.

Paryż. W kołach poselskich obiega pogłoska, że Bourgeois nie przyjmie nadal godności prezydenta Izby poselskiej. Jako kandydatów, wymieniają Brissona, Doumerc'a i Etiénne'a.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż. W sprawie Dreyfusa odkryto rzekomo nowe fałszerstwo dokumentów. Stwierdzono mianowicie, że doniesienie pruskiego pełnomocnika wojskowego Schwarzkoppena do attaché wojskowego Panizzardiego o uzyskaniu planów mobilizacyi armii francuskiej od pewnego agenta niemieckiego w armii francuskiej, za którego uważano Dreyfusa, pochodzi z r. 1893, podczas gdy Dreyfus już w r. 1893 był uwięziony. Wszelkie poszlaki przemawiają za tem, że fałszerstwa daty tego dokumentu dopuścił się major Henry, który — jak wiadomo — podczas procesu odebrał sobie życie w więzieniu.

Eksplozya.

Resina. W domu, w którym chłopi sporządzali ognie sztuczne, nastąpiła eksplozya; — 8 osób zginęło, 5 odniosło ciężkie rany.

Reformy dla Macedonii.

Konstantynopol. Posłowie austro-węgierski i rosyjski poczynili dzisiaj ustne i pisemne kroki u tureckiego ministra spraw zagranicznych o zamianowanie w najkrótszym czasie włoskiego generała komendantem żandarmeryi w wilajetach macedońskich.

Zatarg japońsko-rosyjski.

Rzym. Według doniesienia dziennika „Messagero" rozkazał rząd, aby okręt wojenny „Pisani" stanął na kotwicy w porcie Nagasaki na wypadek, gdyby powstały zawikłania wojenne miedzy Rosyą a Japonią.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Kobbe: Sześciuset inżynierów telegraficznych odjechało do Fusanu.

Pekin. W kołach rządowych bardzo pesymistycznie zapatrują się na sytuacyę. Wszyscy wicekrólowie otrzymali polecenie przysłania zdolnych i wykształconych oficerów do Pekinu.

Londyn. Korespondent „Daily Telegrafu" donosi, że postępowanie Rosyi zdradza zamiar przyspieszenia wojny z Japonią. Zamiar ten zadziwia tembardziej, ponieważ Rosya nie jest jeszcze gotowa do wojny i dopiero za jakie 3 miesiące będzie zdolna odeprzeć pierwszy energiczny atak japoński. W kołach dyplomatycznych oczekują z wielkiem zaniepokojeniem odpowiedzi Rosyi na ostatnią notę japońską i skutków, jakie ewentualna wojna Rosyi z Japonią wywarła w Chinach. Ogólne panuje mniemanie, że przyjdzie tam do nowych rozruchów przeciwko Europejczykom, co prawdopodobnie znów pociągnie za sobą interwencyę Niemiec i Francyi.

Londyn. „Biuro Reutera" donosi z Nowego Jorku, że rząd rosyjski zamówił tam milion funtów mięsa konserwowanego, które dnia 26 stycznia 1904 r. mają zabrać okręty rosyjskie ze St. Francisco.

Rewolucya w San Domingo.

Cap Haitien. Położenie na San Domingo jest poważne. Konsulowie obcych państw zażądali przysłania okrętów wojennych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. m.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 690·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 786·50. Akcye Anglobanku 282·25. Akcye Unionbanku 549·50. Akcye Landerbanku 448·50. Akcye Bankvereinu 528·75. Akcye Bodencredit 957·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 678·50. Akcye kolei południowej 88·00. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 41·75. Akcye kolei Północnej 5540·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 578·50. Akcye Alpiny 418·75. Akcye Rima Muranyi 504·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1920·—. Akcye fabryki broni 458·—. Akcye tureckie tytoniowe 351·50. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1268·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·30. Renta majowa 100·70. Austryacka renta koronowa 100·70. Węgierska renta koronowa 98·95. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·20. 4% Listy Banku krajowego 99·25 4½% Listy Banku krajowego 102·45. 4½ Bank krajowy 103·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·25 4½% Listy Banku hipotecznego 102·10. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·85. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·55. Losy tureckie 158·75. Marki 117·22. Ruble 252·75.

Usposobienie: Po silnym przebiegu zamknięcie dla międzynarodowych wartości z powodu braku zewnętrznej podniety słabsze. Targ lokalny przeważnie słaby.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 28 grudnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 75	254 —
Marki niemieckie	116 90	117 20
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 1
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 75	102 75
4% " " " "	98 75	99 7
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 40	108
4% " " " "	99 —	100
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	— —
4% " " " " " " 41-letn.	99 10	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 —	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100
4% " miasta Lwowa	97 —	98 —
3½% " " "	102 —	108
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	108
5½% " " "	101 75	102
4% " kolejowe	98 75	99
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	82 —	86

Kilka fortepianów

krótkich i pianin jest do sprzedania u stroiciela fortepianów St. Słotwińskiego, Kraków, ul. Szewska 10, II p. 2955 12 100

Młody człowiek

władający poprawnie językami polskim i niemieckim w mowie i piśmie, biegły stenograf z kształtnem i czytelnem pismem, znajdzie natychmiast pomieszczenie w rafineryi nafty w Trzebini.

Oferty w polskim i niemieckim języku należy nadsyłać z odpisami świadectw pod adresem Dyrekcyi rafineryi. Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. 3256 2 3

Wódki polskie

wysyłam pocztą „franco" 3 całe butelki wedle wyboru z następujących gatunków:

Wiśniówka
Pomarańczówka biała
Pomarańczówka czarna
Karpatówka
Kminkówka 3187 8 10
Miętówka
Żytniówka
Starka (Koniak polski)
Rum familijny

za nadesłaniem 6 koron. Proszę o rychłe przedświąteczne zamówienia.

Marceli Dutkiewicz
Kraków, Rynek 39 40.

Pożyczki

jako kredyt osobisty na 5—6% dla wypłacalnych każdego stanu na skrypt dłużny, zwrotne w dowolnym czasie i w dowolnych ratach; pożyczki hipoteczne na 4% szybko. Pożądana korespondencya niemiecka. 2666 17 18

Bank bizományi ügyn., Budapest, VII., Király-utcza 49.

W cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i pokrewnych, najlepiej przez pp. Lekarzy poleconym środkiem jest

SAPOMENTHOL
(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

WYROBU

EUGENIUSZA MATULI
w Radomyślu koło Tarnowa

Często już jednorazowe natarcie usuwa cierpienie.

Dostać można po cenie: za mały słoik 1 kor. 40 h., za duży 5 kor., w każdej aptece, jak również wysyłka za zaliczką.

Dostać można w Krakowie w aptekach: WP. Bartmańskiego, Doskoskiego, Górzeckiego, Gralewskiego, Grabowskiego, Macudzińskiego, Mikuckiego, Pronia, Redyka, Wiszniewskiego, jako też w drog. Zopotha Klemensiewiczowej. W Podgórzu w aptece WP. Dyon. Matuli i drog. hurt. Dobrowolskiego.

Ostrzega się przed naśladownictwami. — Prawdziwy tylko w oryginalnym opakowaniu, prawnie wraz z marką ochronną „palmą", jak i nazwą zastrzeżonem.
Najwyższe odznaczenie z wystaw w Paryżu, Londynie, Marsylii, Wiedniu. — Dyplomy honorowe i złote medale.
Z licznych świadectw lekarskich podajemy poniżej kilka:

Z przyjemnością muszę stwierdzić, iż „SAPOMENTHOLU" używam od 2 lat w rozmaitych postaciach bólów reumatycznych, jakoto: rwy kulszowej, Ischias, Lumbago itp. oraz neuralgicznych, przyczem zauważyłem nader kojące działanie tegoż, tak, iż uważam preparat ten tak co do skuteczności, jak co do jakości wyrobu wysoce przewyższającym tego rodzaju fabrykaty zagraniczne, nie mogące z niem współzawodniczyć.
Tarnow, 1902 r. **Dr Zygmunt Dzikowski** m. p. c. k. starszy lekarz pow.

Z przyjemnością potwierdzam niniejszym, że zastosowanie Pańskiego „SAPOMENTHOLU" w cierpieniach reumatycznych, wypadło ku memu zupełnemu zadowoleniu i nie omieszkam znakomity ten środek jak najwięcej polecać.
Wiedeń, 1902. **Dr E. Wolf** m. p.

Przysyłam wyrazy szczerego uznania dla Pańskiego „SAPOMENTHOLU", który okazał się znakomitym środkiem w cierpieniach reumatycznych. 3101 1 10
Pilzno w Czechach 1902. **Dr Antoni Fischer** m. p. c. k. starszy lekarz sztab.

Z przyjemnością potwierdzam, że od kilku lat ordynuję Pański „SAPOMENTHOL" w przypadłościach reumatycznych z najlepszym wynikiem.
Tarnów, 1902. **Dr Włodzimierz Rogalski** m. p. prymaryusz szpitala powsz.

Stwierdzam, że Pańska Maść „SAPOMENTHOLOWA" jest znakomitym środkiem [illegible] bólom reumatycznym.
[illegible] **Dr Walery Macudziński** m. p. prymaryusz Szpitala. 5 10

NOXIN

FRANC. KREM NA OBUWIE

ze skóry kid, box calf i chevreaut.
Wzmacnia i miękczy skórę, dając jej bardzo piękny **połysk.**
Dostać można w składach aptecznych i w przedniejszych handlach skór i obuwia. 3241 2 24
Główna wysyłka:
Brüder Hochsinger, Budapest.

TYGODNIK ILLUSTROWANY

Premium artystyczne: kolorowa reprodukcya obrazu polskiego artysty.

Od Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści:

SYN MARNOTRAWNY powieść współczesna Józefa Weyssenhoffa.
MROK A. KRECHOWIECKIEGO. powieść historyczna

W ciągu roku 1904 każdy prenumerator Tygodnika Illustrowanego otrzyma: **53** numery pisma, zawierającego około 1000 kolumn tekstu z 1200 rysunkami, kopjami obrazów, illustracyami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową. Nadto

PREMIUM WYJĄTKOWE bez podwyższenia dotychczasowej ceny prenumeraty.

24 TOMY powieści i dzieł popularnych
(co miesiąc 2 tomy)

w tem 12 tomów dzieł H. SIENKIEWICZA: zawierających „POTOP" i „PAN WOŁODYJOWSKI" oraz 12 tomów dzieł różnych autorów z dziedziny literatury, historyi, nauk społecznych, badań przyrodniczych i t. p. — W styczniu: „Wielkie legendy ludzkości"; w lutym: „Małżeństwo u różnych narodów"; w marcu: „Życie artystyczne ludzkości" (z illustracyami). W bezpłatnym dodatku w arkuszach powieść tłómaczona.

Prenumeratę przyjmuje: 3228 3 6

Główna ekspedycya we Lwowie „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO" Pasaż, Hausmana l. 9, **w Krakowie Gebethner i Sp.** oraz wszystkie księgarnie.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza, 12 tomami dzieł popularnych i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

we Lwowie:		w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 koron 80 hal.	Kwartalnie	7 koron 20 hal.
Półrocznie	13 koron 60 hal.	Półrocznie	14 koron 40 hal.
Rocznie	27 koron 20 hal.	Rocznie	28 koron 80 hal.

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce), **zaś dzieła popularne** w ozdobnej płóciennej oprawie dopłacają za tom tylko 40 hal., t. j. kwartalnie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., półrocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal., rocznie za 24 tomy 9 kor. 60 hal. **Należytość tę nadsyłać razem z prenumeratą.**

Pierwsze 60 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą bez oprawy 65 kor., w oprawie 89 kor. — Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet ten 60 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany seryami po 12 tomów, za nadesłaniem w 5 ratach po [illegible] kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 koron 80 halerzy za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna Ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, pasaż Hasmana 9.

„BEZBARWNY"

puder na włosy
odtłuszcza, nadaje połysk, konserwuje kolor.
WISKIDA R., Kraków,
Plac Maryacki. 2672 26 30

ZGUBIONO

dwie Akcye Galic. Banku hipotecznego Nro 152 i Nro 1838, Lit. D, po 5000 złr. bez kuponów. Powyższe akcye zostały już amortyzowane i nie mają żadnej wartości.

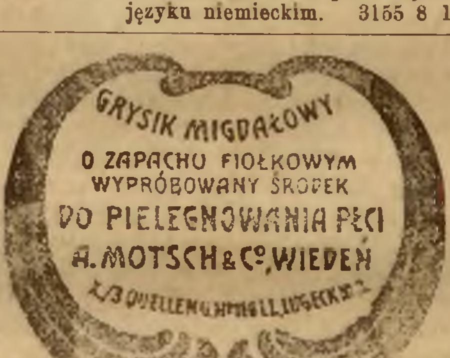
Szczęśliwy znalazca za złożeniem w Dyrekcyi policyi, otrzyma wynagrodzenie **100 koron.** 3243 2 2

PRZEZACNE PANIE

żądajcie tylko
Krochmalu bryiantowego z fabryki krajowej p. Bażanta we Lwowie. 3025 7 0
Do nabycia we wszystkich handlach.

Pożyczki osobiste

na 5—6% rocznie do najwyższych kwot na skrypt dłużny dla oficerów, urzędników, kupców i przemysłowców, spłacalne w ratach miesięcznych, kwartalnych lub półrocznych. **Intabulacye,** konwersye, na I, II, względnie III miejsce, 4% rocznie, **kredyt wekslowy wszelkiego rodzaju. Kupno** i sprzedaż papierów wartościowych załatwia spiesznie i dyskretnie **Bank-Kommandit-Gesellschaft, Budapest, VI.,** Vörösmarty u. 45. Pożądana korespondencya w języku niemieckim. 3155 8 10



186 41 41

Rządca

kawaler, z bardzo dobremi referencyami z postępowych gospodarstw, poszukuje posady od stycznia 1904. Wiadomość Biuro wywiadowcze S. Poliński, Lwów, Pasaż Hausmana. 3111 3 3

Potrzebny jest **majster kowalski,** obznajomiony dobrze z robotami powozowemi jakoteż i kuciem koni, w mieście Nowym Sączu (liczącym 20.000 ludności). Warsztat i mieszkanie przy głównej ulicy. Po temi samemi warunkami potrzebny jest także dobry **kołodziej,** obznajomiony również z robotami powozowemi.
Zgłoszenia pod 2978 przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2978 2 4

Ratujcie pieniądze, które nam wrogowie zabierają.

Krajowa kawa słodowa syst. ks. Kneippa jest najlepszą i najtańszą. Kto jest cierpiący, niech pije zamiast kawy zwykłej **„Kawę Serenitas".**

Fabryka Wyrobów Krajowych
TEOFIL SYPNIEWSKI.
SZEWSKA 22. 3024 10 12

Józefa Ekerowa

udziela 2592 21 0
lekcyj tańców
przy ul. Stolarskiej 13, I. piętro.

Miód pszczelny prawdziwy, patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek pod gwarancyą, wysyła po 5 kg. w blaszankach szczelnie zamkniętych na zamówienie z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie do każdej poczty opłatnie, za 5 K 50 h. **Zarząd dóbr w Siemikowcach, poczta Siemikowce,** koło Denysowa (Galicya wschodnia. 3026 19 30

Wielki wybór
Lamp i Nafty
poleca znana firma 2391 28 0
JANA ERKERA
Kraków, Szewska Nr 3
Rozwóz nafty darmo.

W Wiedniu VI, Getreidemarkt 13.
Centralne biuro ogłoszeń, dzienników i reklamy
Adolfa Chulawskiego
udziela rady w wyborze środków reklamy, układa teksty wszelkich ogłoszeń, pośredniczy we wszystkich sprawach przemysłu i handlu. 3109 3 4

KALENDARZE WOJNARA na rok 1904

Niezrównane co do bogactwa, doborowej treści i pięknych ilustracyj (przy stosunkowo niskiej cenie)

wyszły już z druku nakładem „Księgarni ludowej" w Krakowie: 1) **„Polak"** po 40 ct. 2) **„Gospodarz"** wydanie tańsze po 30 ct., droższe 40 ct. 3) **„Polski Kalendarz Maryański",** wydanie tańsze 30 ct., droższe 40 ct. 4) **„Kalendarz powszechny",** obejmujący treść trzech poprzednich, w zwykłej oprawie 80 ct., w ozdobnej oprawie płóciennej 1 złr. — Wszystkie kalendarze odznaczają się bardzo obfitą i urozmaiconą, nader pożyteczną treścią i wielkiem bogactwem obrazków. Okładki nadzwyczaj piękne, według kolorowych obrazów sławnego malarza Walerego Eljasza. Do wydań droższych należą nadto dodatki: kalendarzyk ścienny, obrazy artystyczne na lepszym papierze i dziełko wartości 10 ct.

W Księgarni ludowej Wojnara w Krakowie jest także skład i wielki wybór książek do nabożeństwa, treści religijnej, historycznej, powieściowej, prawniczej i t. d. — **Księgarnia zakłada biblioteki i czytelnie ludowe. Katalogi darmo i opłatnie.** — Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, przy większych zamówieniach także za zaliczką. — Wszelkie zamówienia należy przysyłać pod adresem: 3170 5 5

Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie (ul. Szewska 13/4)

Pensyonowany żandarm (postenführer), lat 36, kawaler, poszukuje obowiązku przy gospodarce rolnej jako ekonom, lub zarządca, lub też jako dozorca w fabryce. **T. O.** poste restante Grodzisko (koło Leżajska). 3255 2 4

Zygmunt Lipski

w Krakowie, hotel Saski L. 3,

poleca swój **Magazyn wyrobów jubilerskich, zegarków genewskich z najlepszych fabryk: Schaffhausen, Omega i Billodes,** oraz **srebra stołowego** prawdziwego do wypraw, **srebra chińskiego** najlepsz. gatunku, sprzedając po cenach fabrycznych.
Obrączki ślubne i zaręczynowe w największym wyborze.
Przyjmuje wszelkie reperacye. 2602 38 0

W WIELKIM WYBORZE są zawsze na składzie Ornaty, Kapy, Stuły, Bursy, Tuwalnie i t. p. szaty liturgiczne
w Pracowni robót kościelnych
MARYI KORBEL W KRAKOWIE,
Plac Marycki l. 9, II. piętro. 2687 10 10
Na zamówienia wykonuje się sztandary i chorągwie gładkie i haftowane.

KAROL CZAPLICKI

Jubiler w Krakowie, Plac Maryacki Nr. 1. 2966 9 10

Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór nowości ze Złota, Kamieni i Srebra, oraz Srebro do wypraw ślubnych w kasetach na składzie.

Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 97 0

1 funt	**„Familijnej"** bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt	**„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej	2·50
1 funt	**„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt	**„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
	Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
	Bulion wołyński, hygieniczny 1 kilo	złr. 2·80

Herbata z Brodów!

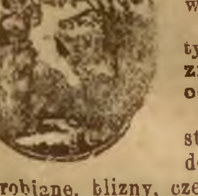
Ciągnienie dziś!

LOTERYA GWIAZDKOWA



Ciągnienie nieodwołalnie dnia 29-go grudnia 1903 r.
1500 wygranych rozłożonych na
100 głównych wygranych i 1400 mniejszych ogólnej wartości
KORON 50.000 KORON
Główną wygraną **25.000** koron i dalsze dwie wygrane na **5000** i **1000** koron na żądanie 2705 10 10
wypłaci się gotówką
po odciągnięciu ustawowego podatku od wygranej.
Losy po koronie
są do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolekturach loteryjnych i w Biurze loteryjnem w Wiedniu, I., Spiegelgasse 15.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 15 48 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz i [illegible] odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się [illegible] często lśniąco biała i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą [illegible], a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niezołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w droguneryi A. Haas.

C. k. austr. koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1903 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (pośp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.50 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.05 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
[illegible] r. (miesz.) z Wieliczki.
7.4[illegible] r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.59 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z [illegible] miast na linii [illegible] Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) [illegible] Podwołoczysk (połączenie [illegible], Zagórza, Jasła i Bud[illegible]).
6.50 wiecz. (miesz.) z Wieliczki
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (pośp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
11.05 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Każdą osobę bez względu na wiek wyuczę

BUCHALTERYI

pojedynczej i podwójnej, rachunków kupieckich i wiadomości wekslowych w 50-ciu lekcyach pod gwarancyą za bardzo przystępną cenę. 2926 7 10
Ponadto udzielam nauki języka niemieckiego, korespondencyi handlowej, stenografii i kaligrafii.
Józef Handwerk
ul. św. Sebastyana Nr 34, II p. front.

Pierze gęsie
tylko 60 ct.

a lepszy gatunek 70 ct. za pół kilo. Pierze to jest szare, zupełnie nowe i rękami darte, gotowe do nasypywania pierzyn, poduszek i spodków. Próbę w ilości 5 kilo wysyła za zaliczką pocztową: **J. Krasa, handel pierza w Smichowie koło Pragi** (680) Czechy. **Wymiana dozwolona.** Upraszam o dokładny adres. 3264

Poboczne lub główne zajęcie.

We wszystkich miastach Austryi potrzebne są zdolne, wymowne osoby do odwiedzania prywatnych odbiorców. Mogą być przyjęte tylko osoby dobrą sławę mające. 3259 2 10
Zgłoszenia pod **M. Z. 9644** przyjmuje **Haasenstein et Vogler w Wiedniu.**

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: **w Krakowie** Droguerya pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne drogueryе; **w Bochni** Jan Michnik, droguerya; **we Lwowie** Alfred Bencock, ul. Hetmańska Nr. 4.

Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego magistra farmacyi." 2449 89 0

Dużo pieniędzy!

100—1000 K miesięcz. może zarobić każdy wszędzie i we wszyst. miejscowościach Austro-Węgier — łatwo i uczciwie bez kapitału i ryzyka, i bez osobliwych wiadomości.
Przesłać swój adres pod: „E. 75" do Annoncen-Bureau „Mercur", Nürnberg, Fürtherstr. Nr. 78. 2484 48 52

L. 112462/90 II 3262 1 3

Obwieszczenie.

Dnia 28 listopada 1903 umarł starszy oficyał egzekucyjny m. Karol Hintzinger.

Magistrat wzywa strony interesowane, aby o wymianę kwitów albo o zaspokojenie pretensyj, jakieby do ś. p. Karola Hintzingera z tytułu jego urzędowania mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II Magistratu w przeciągu trzech miesięcy, licząc od 1 Stycznia 1904, po upływie bowiem tego terminu Magistrat wyda ewentualną kaucyę służbową na rzecz masy spadkowej, a później zgłaszające się osoby odeśle z ich pretensyami na drogę prawa.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
J. Friedlein.

Konkurs.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

lustratora handlowego.

Obowiązkiem lustratora badać stan przedsiębiorstw handlowych Towarzystwa, przeprowadzać ich inwentury i bilanse, udzielać fachowych pouczeń tak z zakresu Towarzystwa, jak i książkowości handlowej. Czynności swe wykonują lustratorowie według wydanej dla nich instrukcyi. Płaca roczna 1600 koron, przy wyjazdach zwrot rzeczywiście poniesionych kosztów podróży i dyety po 7 koron dziennie.

Zgłoszenia z dokładnem curriculum vitae i odpisami świadectw przesyłać należy do **15 stycznia 1904** pod adresem Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, ul. Kopernika 19, II p. Posada do objęcia z dniem 1go lutego. Kandydaci z ukończoną szkołą handlową mają pierwszeństwo. 3264 1 2

„KRYTYKA"

miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, rozpoczyna rok VI wydawnictwa.

„Krytyka" jest jedynym postępowym miesięcznikiem literacko-naukowym, jaki wychodzi w Galicyi. Stojąc na stanowisku narodowem, pielęgnuje ideały ogólno-ludzkie i nawołuje do radykalnych reform polityczno-społecznych. Życie jednostkowe i zbiorowe pragnie opierać na głębokiej podstawie kultury etycznej i estetycznej — zaznajamia więc ogół z najnowszymi prądami na tych polach i z szczególną uwagą śledzi ruch nowej, tak zwanej modernistycznej literatury i sztuki polskiej. 3171 3 4

W roku 1901—1903 drukowali w „Krytyce" prace swoje: prof. J. Baudouin de Courtenay, prof. Odo Bujwid, Kaz. Bujwidowa, Jerzy Brandes, W. Budzynowski, Leo Belmont, dr. H. Biegeleisen, Bronisław Biegeleisen, prof. Piotr Chmielowski, A. Chołoniewski, A. Cybulski, dr. Z. Daszyńska-Golińska, Ignacy Daszyński, D-mol, D. Elmer, W. Feldman, P. Filipowicz, prof. dr. L. Gumplowicz, dr. Wł. Gumplowicz, dr. H. Gorzycki, S. Haecker, Wł. Jarosz, Z. Kawecki, Marya Konopnicka, Jan Kasprowicz, dr. W. M. Kozłowski, Ludwik Kulczycki, L. Krzywicki, Tad. Konczyński, dr. Kazimierz Kelles-Krauz, dr. A. Korkis, Edm. Libański, E. Leszczyński, Jan Lorentowicz, Adam Łada, Tad. Miciński, F. Mirrandolla, dr. J. W. Marchlewski, M. Moczulski, A. Niemojewski, A. Neuwert-Nowaczyński, dr. K. Nitsch, W. Orkan, Ostap Ortwin, M. Olszewski, St. Przybyszewski, J. Pietrzycki, Wład. Perzyński, St. Rossowski, dr. Jan Roszkowski, J. Ruffer, Wł. St. Reymont, dr. S. Rundstein, W. Reger, Sewer, J. Stein, Leop. Staff, T. Sobolewski, D. Śliwicki, L. Szczepański, M. Szukiewicz, Kazimierz Tetmajer, J. Tenner, dr. Teicher, dr. C. Trylowski, Tad. Ulanowski, St. Witkiewicz, Stanisław Wyspiański, Wł. Warence, dr. Wł. Witwicki, dr. L. Winiarski, G. Zapolska, M. Zaruski, H. Zbierzchowski, dr. J. Zieliński, Stefan Żeromski, K. Zawistowska, dr. Jerzy Żuławski.

Zwracamy uwagę, że „Krytyka" od stycznia 1903 podaje w „Przeglądzie miesięcznym" szeroki obraz życia ekonomicznego, społecznego, teatralnego, muzycznego, sztuk plastycznych etc. z pod pióra specyalistów, zaś w „Przeglądzie prasy" zaznajamia z najważniejszymi głosami prasy polskiej, niemieckiej, francuskiej i słowiańskiej.

Prenumerata „Krytyki" wynosi rocznie 12 kor., 12 marek, 14 frcs., kwartalnie 3 k., 3 m., 3·50 fr.

Adres redakcyi i administracyi: **Kraków, ulica Wrzesińska L. 7.**

Opuścił [illegible]asę nowy

KALENDARZ KRAKOWSKI

D. E. Friedleina.

Kalendarz ten zawiera oprócz st[illegible]nnie opracowanego kalendaryum Kościoła rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego wraz z podaniem żydowskiego, kalendarz astronomiczny, jak również na każdy dzień obliczone daty wschodu i zachodu słońca, jakoteż zmi[illegible]y księżyca, prócz tego każdy miesiąc opatrzony jest notatką p. t. rady gosp[illegible]arcze.

Najważniejszą część kalendarzow[illegible] stanowi dział literacki, na który złożyli się najznakomitsi pisarze współcze[illegible]. Treść:

1) *Tetmajer K.* Pragnienie, wiersz.
2) *Rydel L.* Jeńcy, dramat w 3 a[illegible]ach.
3. *Gwóźdź Feliks* Gość na weselu, [illegible]wela
4) *Rydel L.* Aforyzmy.
5) *Żuławski J.* Mędrzec, wiersz.
6) *Nowaczyński A. N.* Wesoła histo[illegible] o smutnej Syrenie, nowela.
7) *Wyspiański St.* Pogrzeb Kazimie[illegible] W., wiersz.
8) *Tetmajer Wł.* Mały obrazek, no[illegible]a.
9) *Żuławski J.* Wianek mirtowy, ak[illegible] II-gi.
10) *Tetmajer K.* Apostrofa, wiersz.
11) *Słończewska K.* Trzy kobiety, no[illegible]la.
12) *Nowaczyński A. N.* Aforyzmy sow[illegible]drzalskie.

Drugą ważną część kalendarza stan[illegible]i część informacyjna, mieszcząca opisy miast Krakowa, Lwowa i Wieliczki, wraz z podaniem dla przejezdnych sposobów zwiedzania tychże; dalej rady o[illegible] miast.

Podaje również spis ważniejszych zdrojowisk polskich pod 3-ma zaborami i spisy lekarzy i adwokatów w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Wreszcie wykaz najważniejszych szkół w kraju, prz[illegible]pisy pocztowe i kolejowe i t. d.

Kalendarz zdobi okładka rysunku S. [illegible]. Procajłowicza. Objętość kalendarza 20 arkuszy t. j. 320 stron. 8252 3 4

Cena kalendarza w oprawie karton. 1 koronę.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia [illegible]) w Krakowie, ul. Jagiellońska 15. — Rządca Drukarni L. K. Górski.